Nr. 337 Piątek 25 Listopada 1938 r. Rocznik XLV

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.90, na prowincji miesięcznie zł. 2.80, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Podbój, który jest pozorem

Rząd chiński kontroluje ziemie, zawojowane przez Japonię

Prasa chińska donosi, że Japończycy sprawują faktyczną władzę tylko w większych miastach oraz na liniach kolejowych podbitej przez siebie części Chin. Wedle tych doniesień, olbrzymie terytoria położone w rejonie, zajętym przez Japończyków, znajdują się w istocie jeszcze pod dość dużym wpływem Rządu Czang-Kai-Szeka. W szeregu powiatów funkcjonują urzędy i instytucje, podległe Rządowi centralnemu.

Wedle doniesień prasy chińskiej, stosunek liczbowy tych powiatów wynosi około 50% podbitego terytorium.

Komunikat chiński donosi, że pomimo otoczenia Kantonu, ukończonego już prawie, przez wojska chińskie, Japończycy nie tylko stawiają zacięty opór, lecz, że opór ten wzmaga się ostatnio. Zacięte walki toczą się w rejonie stacji Tsiaopin, w odległości kilku kilometrów od Kantonu, na linii kolejowej Kanton — Samszui oraz na innych odcinkach.

Do rejonu fortów Bocca — Tigris nadchodzą wciąż nowe posiłki japońskie W ciągu 2-ch ostatnich dni załoga Kantonu powiększyła się o 10.000 żołnierzy japońskich. Wykorzystując nadchodzące posiłki, Japończycy zaatakowali pozycje chińskie w rejonie Sziłunia i zajęli miasto Tunhuan.

Na wschód od Kantonu Japończycy starają się odebrać z powrotem rejon Weidżow, który kilka dni temu wpadł w ręce chińskie, co było bezpośrednim niebezpieczeństwem dla Kantonu. Ostatnio przybyło do Kantonu 40 japońskich okrętów wojennych i transporty z wojskiem. (ATE).

PARTYZANCI NA POŁUDNIU.

Japończycy usiłują w ciągu ostatnich dni przełamać opór, stawiany przez oddziały partyzanckie w Chinach Południowych pomiędzy rzeką Perłową a linią kolejową, wiodącą do Kaölun.

Ambasador angielski, sir Archibald Clark Kerr, który odwiedził kwaterę główną Czang-Kai-Szeka, oświadczył, że wola Chińczyków prowadzenia wojny aż do ostatecznego zwycięstwa, jest stanowcza.

Ze źródeł chińskich donoszą, że w Chinach Centralnych, pomiędzy Hankou i Czangcza wojska chińskie zdołały zmusić Japończyków do cofnięcia swych linii o kilka kilometrów. Ze źródeł japońskich nie ma dotychczas potwierdzenia tej wiadomości. (ATE).

Broń dla Chin

W porcie Rangoon wyładowano we wtorek większe ilości (około 6.600 ton) materiałów wojennych, w tym kilka dział polowych, przeznaczonych dla Rządu chińskiego. Wobec zablokowania przez Japończyków wybrzeża południowo-chińskiego, materiał ten zostanie przetransportowany przez granicę Birmy do chińskiej prowincji Junan. Transport odbędzie się najpierw drogą rzeczną w górę rzeki Irawadi, a następnie nową autostradą, wiodącą przez Birmę północną.

(ATE)

Deklaracja francusko-niemiecka

ma być podpisana

Agencja Havasa komunikuje: Koła oficjalne potwierdzają, iż w najbliższym czasie zostanie podpisana deklaracja francusko - niemiecka, na wzór deklaracji podpisanej w Monachium przez Hitlera i Chamberlaina.

Dokument ten będzie zawierał deklarację przyjaźni pomiędzy obu krajami, wzajemne uznanie granic oraz zobowiązanie się do konsultacji w wypadku konfliktu z zastrzeżeniem dla specjalnych stosunków, łączących Francję lub Niemcy z trzecimi państwami.

Minister spr. zagr. Rzeszy von Ribbentrop ma przybyć w końcu miesiąca do Paryża, celem podpisania tej deklaracji. (PAT.).

„Nie ma miejsca dla Żydów" powiada lord Winterton

Lord Winterton wygłosił przemówienie przez radio, transmitowane na Amerykę. W przemówieniu tym, poświęconym sprawie żydowskiej, oraz możliwości osiedlenia większej liczby uchodźców żydowskich w koloniach angielskich, lord Winterton podkreślił wysiłki Rządu angielskiego, mające na celu pomoc dla Żydów. Niemniej jednak Rząd angielski nie jest w stanie powiększyć liczby Żydów, których możnaby osiedlić na terenach Imperium, albowiem—jak oświadczył lord Winterton — dosłownie „w całym imperium kolonialnym nie ma terenów, na których by można natychmiast osiedlić większe ilości uchodźców żydowskich".

**

Meksykański minister spraw wewnętrznych oświadczył, w związku z ewentualnością osiedlenia Żydów w Meksyku, że Rząd meksykański w pierwszej linii musi się starać o ułatwienie imigracji dla obywateli meksykańskich, osiadłych na południu St. Zjedn.

(ATE)

Warunek Komitetu arabsbkiego

Naczelny komitet arabski oświadczył, że nie zgodzi się na żadne pertraktacje z Anglią, o ile nie wezmą w nich udziału przedstawiciele wszystkich krajów arabskich a więc: Iraku, Syrii, Sundii i Iemenu.

DALSZE STARCIA.

Otrzymano w Londynie wiadomość od komisarza Palestyny, Mac Michaela, że policja brytyjska rozpędziła w nocy z wtorku na środę wielkie zebrania Arabów, odbywające się w pobliżu Nablus. W czasie starcia zabito 3 Arabów, dwaj zostali ranni a 8 wzięto do niewoli.

STRATY WŁADZ MANDATOWYCH.

Trwający od kilku miesięcy stan wojenny w Palestynie wyrządził brytyjskim władzom mandatowym znaczne straty finansowe. Wedle głosów prasy, koszt utrzymania wojsk brytyjskich wynosi, jak dotychczas, 1.700 tysięcy funtów szterlingów. (ATE.).

Z pobytu króla Karola w Paryżu



Na zdjęciu król Karol i Wielki Wojewoda ks. Michał przed frontem kompanji honorowej przy pałacu Elizejskim.

Co się działo w Szczekarkowie?

Ministerium sprawiedliwości komunikuje: W dniu 24 listopada r. b. odbędzie się w sądzie okręgowym w Lublinie proces karny przeciwko 11 funkcjonariuszom straży więziennej, zatrudnionym w ruchomym ośrodku pracy więźniów w Szczekarkowie (pow. puławski). W obozie tym w czerwcu br. zmarło trzech więźniów.

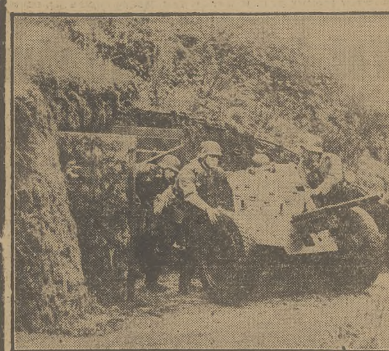
Natychmiast zarządzono dochodzenie prokuratorskie ujawniło, że przyczyną zgonu były uszkodzenia cielesne, zadane przez część współwięźniów t. zw. drużynowych przy biernym, a w pewnych wypadkach także i czynnym współudziale b. funkcjonariuszów straży więziennej.

Winni powyższych przestępstw potraktowani zostali z całą surowością prawa. Funkcjonariusze straży więziennej z komendantem ośrodka aspirantem Siwińskim na czele zostali zawieszeni w czynnościach. Następnie zaś ukarani dyscyplinarnie usunięciem ze służby.

Obecnie odpowiadać oni będą w charakterze oskarżonych za niedopełnienie obowiązku, bądź przekroczenie władzy w stosunku do podległych im, przy czym prokuratorowi polecono domagać się zastosowania jak najsurowszej kary. Jednocześnie ministerium sprawiedliwości zarządziło nadzwyczajną inspekcję we wszystkich ośrodkach pracy więźniów. Inspekcja ta, przeprowadzana ze szczególną skrupulatnością wykazała, że stan rzeczy nigdzie nie nastręcza jakichkolwiek zastrzeżeń. Stwierdzono, że wszystkie ośrodki pracy utrzymane są na właściwym poziomie, więźniowie zaś w ośrodkach tych zatrudnieni, żadnych skarg nie zgłaszają. W świetle powyższego pożałowania godne fakty, które w okresie 5-ci tygodni wydarzyły się w Szczerkowie uznać należy za sporadyczne i wyjątkowe.

(PAT).

„Linia Zygfryda"



Zdjęcie fragmentu wielkich fortyfikacyj niemieckich na Zachodzie.

Wyprowadzenie z zamaskowanego schronu działa przeciwczołgowego.

Zwózka materiałów

do fortyfikacji zachodnich

Związek komunikacji samochodowej Rzeszy ogłasza cyfry związane z zaangażowaniem samochodów ciężarowych do zwózki materiałów na budowę fortyfikacji na zachodzie.

Stworzona na okres prac fortyfikacyjnych centrala samochodowa dla zachodu Niemiec zanotowała we wrześniu przeciętny udział dzienny od 11 do 12 tys. samochodów ciężarowych. Poza 200 dalekobieżnymi ciężarówkami, które są własnością niemieckich kolei państwowych, wszystkie inne należały do przedsiębiorstw prywatnych. Poza tym w akcji tej brała udział olbrzymia kolumna wojskowych samochodów ciężarowych Ciężar przewiezionego przez samochody ciężarowe, w ciągu września materiału wynosi ton 3.305.573. (PAT.).

„Musimy mieć imigrantów"

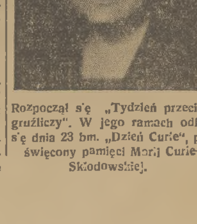
Głos pisma Kanadyjskiego

Kanadyjskie pismo francuskie „Le Jour" wychodzące w Montrealu zamieściło wielki artykuł redakcyjny zatytułowany po angielsku „*We must have immigrants*" (Musimy mieć immigrantów). W artykule tym stwierdzono. że Kanada przed szukaniem rynków zbytu na swoje wyroby w całym świecie, powinna raczej sprowadzić te „rynki zbytu" w swoje granice przez dopuszczenie imigracji.

Czytamy: „jest nas tylko 11.000.000, dźwigamy na swych barkach dług publiczny wynoszący dolarów 7.000.000.000, od którego płacimy około 300.000.000 dolarów odsetek, wskutek czego załamujemy się wszyscy pod ciężarem podatków. Jedynym sposobem pomożenia sobie jest sprowadzenie tu kilku milionów robotników, producentów, konsumentów wszelkiego rodzaju, którzy pomogliby nam w dźwiganiu tego ciężaru.

Pamiętajmy, że dług państwowy, który wynosił w r. 1911 — 47 dol. na głowę, w r. 1934 doszedł do 251, a ponadto mamy wiele innych ciężarów. Wiadomo, że imigracja nigdy nie była powodem bezrobocia. Pamiętajmy, że sto nowych rodzin oznacza konieczność budowy stu nowych domów, zmusza do ubrania i wykarmienia kilkuset osób. Immigracja jest dla nas konieczną i im prędzej ją otworzymy tym lepiej dla Kanady i jej mieszkańców. (PAT.)

Tydzień przeciwrakowy



Rozpoczął się „Tydzień przeciwgruźliczy". W jego ramach odbył się dnia 23 bm. „Dzień Curie", poświęcony pamięci Marji Curie-Skłodowskiej.

Senatorowie z nominacji

Zarządzeniem z dnia 22 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na podstawie art. 13 ust. (2) lit. f ustawy konstytucyjnej i art. 40 ust (1) ordynacji wyborczej do Senatu powołał na senatorów:

Prof dr. Kazimierza Bartla, b. senatora we Lwowie, Zygm. Beczkowicza, b. senatora w Warszawie. Kazimierza Bispinga. b. senatora w woj. białostockim. ks. Wacława Blizińskiego, proboszcza w Lisko wie, Włodz. Decykiewicza, b. senatora we Lwowie. Jana Dębskiego, b posła na Sejm w Warszawie. Kaz. Fudakowskiego. b. senatora w woj. lubelskim. inż. Michała Gnońskiego. pułkownika w st. sp. w Warszawie. Witolda Grabowskiego, ministra w Warszawie. Erwina Hasbacha. b. senatora w woj pomorskim. Ant. Jakubowskiego. prezesa Związku ogólnego podoficerów rezerwy R. P. w Warszawie, inż. Emila Kalińskiego. ministra w Warszawie, inż. Tadeusza Kobylańskiego, przemysłowca w Warszawie, inż. Czesława Klarnera, przemysłowca w Warszawie, Bohdana Łepkiego, prof uniw. w Krakowie, ks. d-ra Ferdynanda Machaya, proboszcza w Krakowie, Mariana Malinowskiego, b. senatora w Warszawie, Wład. Malskiego. b. senatora w woj. nowogródzkim, Bogusława Miedzińskiego. podpułkownika w Warszawie, Stan. Miłaszewskiego literata w Warszawie, Konrada Olchowicza. publicystę w Warszawie, Aleksandra Osińskiego, gen. dyw. w st. sp w Warszawie. Stanisława Patka, b. sen. w Warszawie. d-ra Alojzego Pawelca, b. senatora w woj śląskim. Antoniego Romana. ministra w Warszawie, Izaaka Rubinsztejna, rabina w Wilnie Halinę Sujkowską, nauczycielkę w st. sp. w Warszawie, prof. d-ra Wojciecha Świętosławskiego, ministra w Warszawie, d-ra Maksymiliana Wambecka, rolnika w woj. poznańskim, d-ra Leona Wolfa, starostę we Frysztacie, d-ra Alfreda Wysockiego, ambasadora w st. sp w Warszawie, d-ra Zdzisława Zmigrydera - Konopkę. docenta uniwersytetu w Warszawie.

Okręt-widmo

Norweskie kontrtorpedowce „Sleipnir" i „Aegir" weszły w dniu 21 b. m. do portu wojennego w Bergen, aby pozostać tam przez czas dłuższy. Przyczyną tego zarządzenia jest systematyczne pojawianie się u zachodnich wybrzeży Norwegii okrętu nieznanego pochodzenia. Okręt ten zaobserwowany został w dniach ostatnich na wysokości miejscowości Stolmen.

Uroczysta Akademia

dla uczczenia 20-lecia Niepodległości w Kaliszu

Wniedzielę, dnia 20 b. m., staraniem miejscowych organizacyj robotniczych i chłopskich, t. j. P. P. S., Młodzieży PPS., Stow. b. Więźniów Politycznych, Stronnictwa Ludowego. Młodzieży Wiejskiej „Wici", TUR., Klubu Sportowego TUR., Klubu Kobiet Pracujących, Rady Związków Zawodowych, ze związkami: Zw. Prac. Kom. i Instytucji Użyteczn. Publ., Zw. Włókniarzy, Zw. Spożywców, Z. Z. K., Zw. Transportowym, Zw. Budowlanym, Zw. Odzieżowym, Zw. Chemicznym, Zw Rob. Rolnych, odbyła się w Teatrze Miejskim im. W. Bogusławskiego uroczysta Akademia dla uczczenia 20-lecia Niepodległości

Akademia została rozpoczęta odegraniem przez orkiestrę hymnu państwowego i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru". Następnie tow. A. Kuryłowicz w obszernym przemówieniu przedstawił rolę klasy robotniczej w walce o Niepodległość, oraz przedstawił dzieje ubiegłego 20-lecia.

W części artystycznej przygrywała orkiestra dęta Fabryki Pluszu i Aksamitu, skrzypce (p. Ireneusz Awdyski), deklamowały pp. Bronika Jędrzejowska, tow. Regina Łebodówna, Bronisława Lachowiczówna, Antoni Sadowski. Tańce ludowe wykonał zespół Czerwonych Harcerzy.

Nastrój na Akademii był podniosły.

Co uchwaliła Rada Ministrów

Dnia 22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego, posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto szereg projektów ustaw, które Rząd wniesie do Sejmu.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o utworzeniu polskiej akademii nauk technicznych. Akademia ta, z siedzibą w Warszawie będzie miała na celu pielęgnowanie. popieranie i szerzenie nauk technicznych oraz ich nauk podstawowych.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła kilka projektów ustaw w sprawie ratyfikacji umów międzynarodowych, a następnie projekty ustaw o budowie normalnotorowej kolei — Skierniewice — Łuków oraz Zawiercie — Tarnowskie Góry.

W dalszym ciągu posiedzenia Rada Ministrów ponownie rozpatrzyła i przyjęła kilkanaście projektów ustaw, które były wniesione przez Rząd w czasie poprzedniej kadencji Sejmu. nie były definitywnie przez Izby Ustawodawcze załatwione i wobec rozwiązania Sejmu i Senatu wygasły. Wśród projektów tych znajduje się między innymi projekt ustawy o nadzorze nad działalnością ubezpieczeniową, projekt ustawy o zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytorialnym, projekty ustaw o sądach ubezpieczeń społecznych, o publicznej służbie zdrowia, o zwalczaniu gruźlicy, o zwalczaniu chorób wenerycznych oraz projekt ustawy o izbach aptekarskich.

W końcu posiedzenia Rada Ministrów zatwierdziła plan finansowo-gospodarczy państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta. Telegraf i Telefon" na okres od 1 kwietnia 1939 roku do 31 marca 1940 r. oraz plan finansowy przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1939 r.

Obchód 20-lecia Niepodległości

w Kielcach

W dniu 20 listopada Polska Partia Socjalistyczna Stow. B. Więźniów Politycznych, Zw. Zawod. i TUR. urządziły Wielką Akademię dla uczczenia 20-lecia Niepodległości Polski. W dużej sali „Teatru Polskiego", wypełnionej do ostatniego miejsca, otworzył i zagaił akademię przewodniczący Kom. PPS. tow. Schmaldel R Przemawiali: tow tow. Dubois, Bujakiewicz i Chyb. Przemówienia były burzliwie oklaskiwane.

W drugiej części akademii odbyły się deklamacje i sekcja TUR. odegrała sztukę p. t. „PPS. w pracy i boju" napisaną przez tow. Krzesławskiego. W czasie przerw koncertowała orkiestra młodociana TUR i ZZK.

Około 800 osób nie dostało się na salę z braku miejsc.

Waśnie wśród Arabów

JEROZOLIMA, (PAT). Tarcia wewnętrzne w łonie obozu arabskiego w Palestynie, przybrały w ciągu ostatnich dni na ostrości. Silnemu naprężeniu uległy stosunki pomiędzy przewódcą ekstremistów arabskich muftim El Husseinim, przebywającym w Syrii i głównodowodzącym powstania palestyńskiego Kaukadzim. Kaukadzi opublikował odezwę, w której oskarża Muftiego, iż przekazywał na utrzymanie oddziałów powstańczych tylko 600 funtów miesięcznie do Palestyny, podczas gdy koszty utrzymania tych oddziałów są znacznie większe. Pozycja muftiego zagrożona jest w szczególności na skutek gwałtownej propagandy lokalnych przewódców rewolty arabskiej, którzy w ostry sposób piętnują stosowaną przez emisariuszy muftiego taktykę terroru wewnętrznego wobec przeciwników politycznych wśród samych Arabów.

Zaostrzające się coraz bardziej waśnie pomiędzy przewódcami poszczególnych oddziałów powstańczych pogłębiają rozdźwięki w obozie arabskich ekstremistów, wyrażający się przede wszystkim w dezorganizacji zwartej dotąd akcji terrorystycznej.

ZAMACH NA MOST

JEROZOLIMA. (PAT). W pobliżu Irbid, powstańcy arabscy wysadzili dynamitem most w chwili, gdy znajdował się na nim pociąg towarowy, który spadł do wąwozu. Liczba ofiar katastrofy nie jest dokładnie znana. Komunikacja kolejowa pomiędzy Palestyną a Transjordanią uległa przerwie.

Zlikwidowanie obcych agentur w Finlandii

HELSINKI, (PAT). W tutejszych kołach politycznych wywołało wielką sensację zamknięcie przez ministra Spraw Wewnętrznych stronnictwa I. K. L. wraz ze wszystkimi jego oddziałami i prasą. Stronnictwo I. K. L., co oznacza w skrócie patriotyczny związek narodowy „Isanmaal inen Kansanliike", reprezentowało kierunek „socjalistyczno"-narodowy Finlandii. Szczególnie współpraca stronnictwa I.K.L. z Niemcami była bardzo ścisła.

Pochód i zgromadzenie publiczne

w Augustowie

Obchód 20-lecia Niepodległości odbył się w Augustowie 20-go b. m. staraniem PPS., Zw. Zawodowych i Stronnictwa Ludowego. Na program złożyły się pochód przez miasto, zgromadzenie publiczne na Rynku i akademia. Przemawiali tow. tow. Niemyski, Klejst i Jarocki oraz ob. Trochim.

Akademię urozmaicały: produkcje orkiestry oraz deklamacje dzieci członków TUR. W czasie obchodu miała odbyć się uroczystość zmiany nazwy ulic: Krakowskiej na — Prez. G. Narutowicza i Nowomiejskiej — na I. Daszyńskiego. Godne jest uwagi, że Rada Miejska i Wydział Powiatowy przez rok zwlekały z zatwierdzeniem wniosku PPS., a kiedy sprawa została już przesądzona Starostwo nie zezwoliło na zmianę nazw ulic w czasie naszego obchodu.

Obchód wywarł w mieście wielkie wrażenie.

O prawa strony wojującej

dla gen. Franco

PARYŻ, (PAT). — W kołach politycznych zapewniają, iż minister Spraw Zagr. Rządu barcelońskiego Alvarez del Vajo. który przybył w niedzielę do Paryża, nie mógł uzyskać w czasie swych rozmów paryskich żadnego zobowiązującego oświadczenia ze strony Francji w kwestii przyznania gen. Franco praw strony wojującej. Jak wiadomo, Rząd barceloński za pośrednictwem lewicy francuskiej stara się wywrzeć energiczną presję na Rząd francuski, by tenże w czasie rozmów dyplomatycznych z przedstawicielami Rządu brytyjskiego w Paryżu nie zgodził się na przyznanie gen. Franco praw strony wojującej. W kołach politycznych Paryża panuje przeświadczenie, że premier Daladier i min. Bonnet rezerwują sobie całkowicie swobodę działania w tej sprawie, uzależniając swą decyzję od rozmów z premierem Chamberlainem i lordem Halifaxem.

Na środę rano zostało zwołane posiedzenie rady gabinetowej. celem ponownego omówienia stanowiska Rządu francuskiego w czasie rozmów paryskich z premierem Chamberlainem i min. Halifaxem.

Kandydat na prezydenta Czechosłowacji

BERLIN, (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, że doszło tam do porozumienia stronnictw czeskich w sprawie kandydatury prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Hachi na prezydenta Republiki. Do dr. Hachi udała się delegacja, celem nakłonienia go do przyjęcia kandydatury. Przedstawiciele Słowaków, którzy brali udział w naradach, mających ustalić kandydata na prezydenta Republiki, nie udzielili dotąd odpowiedzi w sprawie kandydatury dr. Hachi.

Echa pewnego głosowania

Z Proszowic piszą nam:

Przed sądem grodzkim w Proszowicach zakończył się proces. wytoczony przez burmistrza miasta Jana Bujakowskiego przeciw radnemu miejskiemu Maciejowi Ziemskiemu o oszczerstwo. Tło procesu sięga jeszcze wyborów samorządowych w r. 1934, o czym szeroko rozpisywał się „Naprzód" w Nr. 205 z 1937 r. Oskarżony Maciej Ziemski udowadniał przy pomocy świadków. że w roku 1934 głosował na burmistrza Jana Bujakowskiego za pieniądze i że został kwotą 1200 zł. przekupiony. Dla upozorowania tego czynu wystawił — jak sam zeznał — siostrze burmistrza Kamili Winnickiej weksle fikcyjne. które po wyborach miały mu być zwrócone. o co się stale według umowy upominał. W toku rozprawy wyszło na jaw, że i zmarły przed dwoma laty radny miejski Jan Łakomski przyznał się świadkowi Kołosie, że głosował na burmistrza Jana Bujakowskiego za pieniądze. Strona przeciwna udowadniała, że to nie było przekupstwo, a pożyczka na dobrą lokatę.

Po drobiazgowym rozpatrzeniu sprawy sąd nie dał wiary świadkom oskarżyciela i nie uznał twierdzenia — zarówno siostry burmistrza, Kamili Winnickiej, jak i kuzynki jego, Wiktorii Wiecial, jakoby weksle. wystawione przez oskarżonego, były gwarancją pożyczki. Wyrokiem sądu oskarżony Maciej Ziemski został uniewinniony i zwolniony od zarzutu oszczerstwa, zaś koszta procesu i obrony sądowej włożono na powoda Jana Bujakowskiego, burmistrza miasta Proszowice i prezesa byłego BBWR.

Pojętni uczniowie

berlińskiej akademii

BRATYSŁAWA, (PAT). Oficjalnie donoszą, że słowackie ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozwiązało na całym terytorium Słowacji partię socjal-demokratyczną. Przyczyną tego zarządzenia jest przestępcza działalność kierowników stronnictwa, którzy ostatnio zamieszani byli, jak wiadomo, (komu?—Przyp. Red.) w aferę fałszowania paszportów dla obywateli zagranicznych oraz cele stronnictwa, mogące zakłócić dobre stosunki Słowacji z sąsiednimi państwami, a tym samym narażające ją na niebezpieczeństwo.

(A dewiz nie przemycali?—Przyp. Red.).

Opowieści drutów telegraficznych

KATASTROFA LOTNICZA

W pobliżu Klagenfurtu (Celowca) nastąpiła dn. 22-go w południe z nieustalonych dotychczas przyczyn katastrofa samolotu włoskiego, znajdującego się w drodze z Monachium do Rzymu. 4 członków załogi zginęło na miejscu, piąty został ciężko ranny.

SKRÓCONA DROGA

Zarząd kolei Rzeszy uruchomił najkrótsze połączenie między Berlinem a Wiedniem przez Annaberg i Lundenburg. Czas przejazdu pociągów na tej trasie wynosi 11½ godziny.

PROCES BOSELA

Przed sądem cywilnym w Wiedniu rozpoczął się proces wytoczony przez ministerstwo poczt Rzeszy słynnemu swego czasu finansiście Boselowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie na niekorzyść byłej austriackiej Pocztowej Kasy Oszczędności sumy 5 milionów dolarów. Bosel został w 1935 r. skazany przez wiedeński sąd krajowy na 18 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary. Po przyłączeniu Austrii do Rzeszy, został on uwięziony, majątek zaś jego obłożono sekwestrem.

OBSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI

Na wyspie Santa Lucia (wyspy Windward) z powodu obsunięcia się terenu, na którym znajdowały się dwie wioski, utraciło życie 150 osób.

Płatki kartoflane

główną potrawą Niemiec

Pisma niemieckie donoszą o nowym „sukcesie" planu czteroletniego w Niemczech, a mianowicie o przystąpieniu do masowej produkcji suchych płatków kartoflanych w nowo-zbudowanych zakładach przetwórczych w Burgweiler pod Wrocławiem, według systemu profesora Königera.

Zakłady produkować będą dziennie 800 q suchych kartofli. Można powinszować osiągnięć technicznych oraz sytuacji, w której płatki kartoflane są głównym środkiem odżywczym.

75 różnych narodowości

„Le Journal" ogłosił statystykę cudzoziemców, zamieszkałych w departamencie Sekwany w dniu 30 września 1937 r Statystyka wykazuje, iż w Paryżu i w departamencie Sekwany mieszka 75 RÓŻNYCH NARODOWOŚCI. Najliczniejsi są Włosi w liczbie 95.952. NA DRUGIM MIEJSCU STOJĄ POLACY — 58.724, na trzecim emigranci rosyjscy 32.915. następnie Belgowie — 26.170. Hiszpanie — 24.325, Szwajcarzy — 19 862, Niemcy — 14.863, Ormianie — 11.864.

Zgon słynnego pianisty

W Nowym Jorku zmarł, przeżywszy 68 lat, słynny pianista Leopold Godowski.

Godowski urodził się w Wilnie w r. 1870. Studiował w Berlinie, Paryżu (pod kier. Saint Saensa). Od wielu lat mieszkał w Ameryce, poświęcając się m. in. pracy pedagogicznej. Wydał też szereg własnych kompozycyj, m. in. 3 etiudy koncertowe, sonatę e-moll oraz dokonał szeregu transkrypcyj. Godowski słynął w swoim czasie z tego, że grywał jednocześnie trzy utwory fortepianowe, np. dwie etiudy i walca Chopina. Był to popis wysokiej techniki, ze sztuką miało to mało co wspólnego.

Heine-Medine

na Kresach

W ub. tygodniu sprawozdawczym, zarejestrowano na Kresach Wschodnich 3 wypadki Heine-Medina. Choroba paraliżu dziecięcego wystąpiła w wszystkich wypadkach u niemowląt. (PID).

Nowy miesięcznik p. t.

„Przegląd Prawa Pracy"

Popularne Stowarzyszenie Przyjaciół Sądów Pracy podjęło prowadzenie fachowego miesięcznika prawniczego p. t. „Przegląd Prawa Pracy". Przegląd ma na celu obsługę postępów wiedzy na odcinku prawa pracy najemnej a zarazem zaspakajania potrzeby informowania o najnowszych instytucjach prawa pracy, o orzeczeniach sądowych i innych przejawach myśli krajowej i zagranicznej poświęconej prawu pracy. Wśród członków komitetu redakcyjnego figurują wybitni znawcy prawa pracy.

Pierwszy numer Przeglądu, liczący 64 strony, przynosi kilka artykułów „o pracodawcy w prawie pracy", „o pracy wykonywanej tytułem dorobku", „zatarg zbiorowy a spór indywidualny" i in. Aktualne orzecznictwo w sprawach pracy zaopatrzone w glosy, odpowiedzi na pytania prawne, działy „prawo pracy w piśmiennictwie", „prawo pracy zagranicą", „orzecznictwo cudzoziemskie w sprawach pracy, budzące zainteresowanie w związku z wykładnią przepisów polskich" oraz wiadomości". Szata zewnętrzna wydawnictwa bardzo estetyczna.

Przegląd ukazuje się nakładem „Księgarni Powszechnej Dzieł Prawniczych i Ekonomicznych". Warszawa, plac Napoleona 1. Prenumerata kosztuje zł. 7.50 kwartalnie.

Szwecja ośrodkiem współpracy

państw skandynawskich

W roku 1937 znany przemysłowiec szwedzki, Axel Wenner-Gren, utworzył fundację dla popierania szeregu akcji kulturalnych i naukowych. Wśród wielu darowizn, jakie fundacja ta wypłaciła od czasu swego swego istnienia, wymienić należy kwotę 300.000 koron przeznaczoną na utworzenie w Szwecji centrum współpracy państw skandynawskich Dotację tę przyznano szwedzkiej sekcji przy towarzystwie „Norden", które pracuje nad zbliżeniem między ludnością krajów północy. Ponad to fundacja wypłaciła 310.000 koron instytutowi biologii eksperymentalnej w Szwecji. Wśród innych subsydiów wymienić należy znaczne kwoty, przeznaczone na sfinansowanie ekspedycji angielsko-szwedzko - norweskiej, która w przyszłym roku udaje się na Szpicbergen.

„Lotzaf"

Wprowadzony został nowy typ depesz i rozmów telefonicznych „Lotzaf", które nadawane mają być do władz przez kierownictwo lotnisk, terenów gdzie nastąpiło przymusowe lądowanie i katastrofy lotnicze. Depesze o pomoc w wypadkach lotniczych przyjmowane będą bezpłatnie i załatwiane w pierwszej kolejności. (PID).

Najsilniejsza lokomotywa świata

Jedna z fabryk szwajcarskich wypuściła ostatnio nową lokomotywę o mocy 12.000 HP. Jest to najsilniejsza z dotychczas zbudowanych lokomotyw na świecie i przeznaczona została na linię, prowadzącą przez przełęcz Gotthardzką.

Wymowa dekretów

Dekret prasowy już się ukazał. Oczekiwany jest lada chwila dekret o ochronie Państwa. *Kierunek* tego drugiego dekretu będzie z pewnością odpowiadał *nastawieniu* dekretu prasowego.

Niektóre pisma nazwały to wszystko, razem wzięte — „*zaostrzeniem kursu*" gabinetu p. gen. Sławoja - Składkowskiego. Co do mnie, — nie lubię takich ogólnikowych i stereotypowych określeń. *Rzecz istotna* polega nie na „zaostrzeniu kursu", tylko na kwestii, jaką drogą rozwojową ma kroczyć Polska w najbliższym, prawdopodobnie *bardzo trudnym* dla całego świata, okresie.

Istnieją *realnie* dwie drogi.

Drogę pierwszą zdawało się wskazywać zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujące Sejm i Senat r. 1935. P. Prezydent Rzeczypospolitej oświadczył w dokumencie urzędowym Głowy Państwa, że oczekuje od nowych Izb Ustawodawczych *rewizji dotychczasowej ordynacji wyborczej*. Pozostała otwartą sprawa tempa, szybkości prac odnośnych. Niemniej — *linia zasadnicza* była ujęta w sposób wyraźny i nie budzący żadnych wątpliwości. Bo *zmiana ordynacji wyborczej* oznacza w praktyce *dostosowanie polityki państwowej i systemu rządzenia Państwem*

DO RZECZYWISTEGO UKŁADU SIŁ

w społeczeństwie; oznacza, krótko mówiąc, *rozumne wyjście ze „ślepego zaułka"*.

Droga druga — to właśnie owe tak zwane „zaostrzenie kursu", połączone logicznie z *przewlekaniem sprawy zmiany ordynacji wyborczej*, z wleczeniem jej poprzez długie miesiące kadencji wybranych świeżo Izb Ustawodawczych.

Ludzie myślą naogół, że gabinet p. gen. Sławoja - Składkowskiego uznał za konieczne wkroczyć na tę *drugą drogę*.

Dlaczego, *jeżeli to prawda*, tak rozstrzygnął? Nie wiem i *nie rozumiem*. Wydawało mi się, że Polska osiągnęła rzecz naprawdę bezcenną w danej, bardzo skomplikowanej, sytuacji międzynarodowej i własnej sytuacji wewnętrznej: osiągnęła pewność absolutną, że *wszystkie bez wyjątku obozy i prądy ideowe* uznają

ZAGADNIENIA OBRONY PAŃSTWA

za rodzaj „tabu", za coś, co jest usunięte *za powszechną zgodą* z terenu jakichkolwiekbądź walk politycznych. Pozwalam sobie sądzić, że jest to osiągnięcie, z którego wszyscy możemy być dumni. Byłem przeświadczony, że *świadomość tego osiągnięcia* zaważyła na decyzji p. Prezydenta, gdy p. Prezydent podpisywał *motywy swego zarządzenia*, rozwiązującego poprzedni Sejm i poprzedni Senat.

Nowe dekrety zawierają treść zupełnie odmienną. U ich podstawy leży *NIEUFNOŚĆ;* nieufność w stosunku do społeczeństwa; *nieufność w stosunku do polskich mas pracujących*. Nikt, jak bistoria historią, nie zbudował *entuzjazmu* na *nieufności*. A nam, a Polsce, *entuzjazm* będzie potrzebny koniecznie, bo optymizm największy musi przyznać, że nadchodzą czasy bardzo trudne i bardzo niebezpieczne.

***

Narody i kraje mają swój własny — jakby to powiedzieć? — *instynkt życiowy*. Ten instynkt nie zna pomyłek. Jeżeli się myli, — to myli się bardzo rzadko. Otóż nie wątpię, że nasz *instynkt narodowy* skierowuje nas na ową *pierwszą drogę*. I kraj na tę drogę wkroczy — prędzej trochę, czy później trochę, — *ale wkroczy*. Im więcej będzie *przeszkód sztucznych*,—tym trudniej przyjdzie mu wkroczyć. Nie mogę się oprzeć wrażenie, że *nowe dekrety* — to budowanie *przeszkód sztucznych*, i że popełnia się w tej chwili w Polsce *wielki błąd historyczny*.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Sprawy hiszpańskie

Rząd hiszpański nie pozwoli narzucić sobie losu Czechosłowacji!

Korespondent barceloński „New-York Times'u" pisze w związku z wizytą Chamberlaina w Paryżu:

„Rząd hiszpański nie dopuści, by Chamberlain albo cztery wielkie mocarstwa rozporządzały Hiszpanią na wzór Czechosłowacji. Rząd spodziewa się, że premier angielski będzie usiłował narzucić pokój przez zagłodzenie i zduszenie Hiszpanii republikańskiej. Czy to się da wykonać? To jest inna kwestia. Gdyby taka blokada doszło do skutku, należałoby się z pewnością liczyć z groźnymi wydarzeniami w Europie, o których rozwodzić się nie trzeba.

Istnieje inny jeszcze poważny czynnik, ciążący nad sytuacją hiszpańską. Chodzi o postawę Mussoliniego. Rząd hiszpański ma podstawy do sądzenia, że Włochy pomagają Franco pomimo wycofania pewnej liczby „ochotników". Ale jest też inna strona tej sprawy, mianowicie Mussolini i Hitler mogą się zadowolić obecnym stanem rzeczy w Hiszpanii, ponieważ mogą tam zaspokoić wszystkie swe potrzeby strategiczne i materialne. Jeżeli tak jest, to im może nie będzie wcale spieszno z zakończeniem wojny".

Kościoły w Anglii projektują wysłać do Hiszpanii republikańskiej statek z żywnością. W tym celu arcybiskup Yorku, biskupi Liverpoolu, Chelmsfordu i Lichtfieldu, oraz inni dostojnicy kościelni, rozesłali wezwania do *kościołów wszystkich wyznań*.

Komitet armatorów oddał do dyspozycji duchowieństwa statek.

Spodziewają się, że jeszcze przed Bożym Narodzeniem uda się zebrać 6000 funtów, za które zakupi się żywność i lekarstwa dla ludności cywilnej w Hiszpanii.

Wielkie grono znanych osobistości francuskich wystosowało do premiera apel następujący:

„Przyjaciele pokoju, w trosce o bezpieczeństwo Francji i prawo narodów do decydowania o ich losie, uważają, że postanowienie Rządu hiszpańskiego odesłania wszystkich ochotników i natychmiast wykonane, jest najsprawiedliwszą drogą przyśpieszenia rozwiązania konfliktu hiszpańskiego. W tym samym duchu — wydaje się im — należy szybko uzyskać całkowite i bezwarunkowe wycofanie żołnierzy, techników i specjalistów cudzoziemców, będących na usługach Franco. Uważają oni jednak, że to wycofanie powinno się odbyć bez pretekstu do „wynagrodzeń", któreby mogły się ujemnie odbić w przyszłości na pokoju, lub na bezpieczeństwie Francji. Po ustąpieniu cudzoziemców z Francji, Hiszpanie sami znaleźliby drogę do porozumienia, które nareszcie położyłoby kres krwawej walce, która od dwóch z górą lat *wzburza sumienie świata*. Przyjaciele pokoju apelują do Rządu, by w imieniu Francji i jej bezpieczeństwa, jako też jej prestiżu, jako narodu pokojowego, przyczynił się do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia".

Apel ten podpisali m. i. byli ministrowie: Bastid, Steeg, Moutet, Sellier i in., posłowie: Grumbach, Ducloz, uczeni, pisarze i artyści: Langevin, Levy-Brühl, Perrin, Rostand, Besnard, Vildrac, Prenant, Zevaes, Picasso, małżeństwo Jolliot-Curie i wielu innych.

Dn. 19-go b. m. odbyło się w Domu Ludowym w Brukseli uroczyste powitanie ochotników belgijskich, którzy wrócili z Hiszpanii ludowej. Z przemówienia tow. Vandervelda przytaczamy ustęp następujący:

„Oddaliście swą młodą krew dla sprawy, która powinnaby była być sprawą wszystkich Belgów, dla sprawy wolności i demokracji... Wróciliście, jako żołnierze „dyscyplinowani, słuchając hasła szefa Rządu hiszpańskiego, ponieważ dzięki waszemu poświęceniu w r. 1936, Hiszpania posiada teraz armię narodową samej sobie wystarczającą. Jest tam lud wspaniały, który walczy sam jeden i sam chce zwyciężyć. W obliczu zdrajców i armii najezdniczych. Któż wobec tego będzie śmiał jeszcze teraz bronić obrzydliwej fikcji, zwanej polityką nieinterwencji? Daliście robotnikom belgijskim piękny przykład. Nigdy nie zgodzimy się przyjąć u siebie, w naszej wolnej Belgii, wysłannika, czy agenta Franco. Cokolwiek się stanie, będę z wami przeciw Burgosowi, a za Republiką hiszpańską".

Fryderyk Adler o Kautsky'm

Sekretarz Międzynarodówki Socjalistycznej tow. Fryderyk Adler pisze o niedawno zmarłym K. Kautsky'm w ostatnim (12) numerze paryskiego pisma „Der Sozialistische Kampf", — w tonie niezmiernie serdecznym.

Pisze o jego olbrzymiej wiedzy, o jego niezwykłym darze prostego, jasnego pisania o rzeczach trudnych. „*To był majster przejrzystości*", — pisze Adler. A potem przechodzi do *treści* poglądów Kautskiego i czyni kilka ciekawych uwag. Kautsky — pisze — był Austriakiem i marksistą; ale „austro-marksistą" nie był, — w tym znaczeniu, jak Bauer czy Hilferding. Trzeba pamiętać, że Kautsky był znawcą (i popularyzatorem) I tomu „Kapitału": już w r. 1866 napisał swój wykład (streszczenie) tego tomu; poza tym Kautsky zredagował t. zw. tom IV-ty, wydany przezeń p. t. „Teorie nadwartości". W ten sposób, powiada F. Adler, III-ci tom „Kapitału" (który ukazał się w r. 1894) już nie miał wpływu poważniejszego na generację Kautskiego, podczas gdy Hilferding i Bauer znaleźli się pod wpływem *całości* „Kapitału".

Tu pozwolimy sobie wyrazić wątpliwości co do tej diagnozy F. Adlera. Już w r. 1880 Kautsky opuścił Austrię, a potem związał się na stałe z ruchem socjalistycznym w Niemczech. I właśnie ...czej nowe warunki wpłynęły na marksizm Kautskiego, niż brak III tomu „Kapitału". Tym się tłomaczy np., że Kautsky nie brał udziału w opracowywaniu takich specyficznie austriackich zagadnień, jak kwestia narodowościowa. Dopiero później wziął udział w dyskusji (broszura „Narodowość").

Adler szczegółowo opowiada o znanych zresztą walkach Kautskiego z t. zw. „rewizjonizmem" (Bernszteina i innych). Kautsky wyjaśnił wówczas tendencje rozwojowe kapitalizmu i udowodnił, że o t. zw. pokojowym „*wrastaniu*" socjalizmu w kapitalizm nie może być mowy. Przy tej sprzeczności autor przytacza ciekawy fakt, że Zarząd partii pozwolił na wydanie (r. 1909) książki Kautskiego z t. zw. „rewizjonizmem" pod warunkiem, że Kautsky wyraźnie oświadczy, że to on, Kautsky, bierze odpowiedzialność za treść, a nie partia.

Adler zatrzymuje się także przy zachowaniu się Kautskiego w okresie wojny światowej. Był on tak przekonany o całkowitej winie państw Centralnych (Niemiec), że — zdaniem Adlera — nie widział istoty imperializmu państw zachodnich.

Adler przypomina mało znaną pracę Kautskiego „Granice przemocy" napisaną w 80-tym roku życia, po lutowych walkach w Austrii w 1934 r. Ta praca pokazuje — powiada autor — że Kautsky nie miał zrozumienia dla psychologicznej sytuacji wiedeńskiego proletariatu.

Tyle Adler w obszernym i bardzo treściwym artykule. Jak widzimy z powyższego, nie brak u Adlera akcentów krytycznych. Krytykuje niektóre pozycje Kautskiego, ale z najwyższym uznaniem pisze o naukowej i publicystycznej pracy Kautskiego, jako całości. Zwłaszcza podkreśla wartość *charakteru* Kautskiego, zawsze wiernego swym ideałom.

K. CZ.

„Czasy pogardy"...

Pieśń, którą przytaczamy w tłómaczeniu, oddającym jej sens istotny (przytaczaliśmy już kiedyś jedną zwrotkę) jest ulubioną pieśnią Niemiec podziemnych. Nucą ją robotnicy, ilekroć nie czuwa nad nimi oko agenta „Gestapo". Dziwnym zbiegiem okoliczności pochodzenie pieśni jest polskie. Ktoś nieznany przerobił dawny polski tekst na język niemiecki w zastosowaniu do obecnej sytuacji ludu niemieckiego.

Red.

SZALEJCIE, TYRANY,
BO DZISIAJ WASZ CZAS...
SZALEJCIE, TYRANY,
BO ZAMARZŁ NASZ LAS...
MY WOLNI NA DUCHU,
LECZ SKUCI W KAJDANY, —
NA WSTYD! NA WSTYD! NA WSTYD WAM, TYRANY!...

LECZ BACZCIE, TYRANY:
DOPEŁNIA SIĘ CZAS!
WSŁUCHAJCIE SIĘ W CISZĘ:
JUŻ SZUMI NASZ LAS!
Z RĄK ZNOWU MOCNYCH
SPADNĄ KAJDANY...
NA STRACH! NA STRACH! NA STRACH WAM, TYRANY!

***

„PRZEHANDLOWALIŚCIE NA NIC
GRANICZNE DUSZY KOPCE,
PRZEHANDLOWALIŚCIE NA NIC
IDEĘ DAWNIEJ ŚWIĘTĄ...
I OTOŚCIE ZOSTALI,
JAKO PTAK BEZ GRANIC...
PRZEHANDLOWALIŚCIE NA NIC..."

DO TYCH, KTÓRZY ODESZLI...

Pokwitowania

Prostujemy mylnie pokwitowaną sumę: w myśl wezwania Centr. Kom. Zw. Zaw. zamiast Bronisława Kulmanowa ze Stanisławowa zł. 15.—. W myśl wezwania Centr. Kom. Związków Zaw. z dn. 16.8 1936 r. złożył Ż. Ż. ze Stanisławowa zł. 15.—.

DLA UCHODŹCÓW ŻYDÓW Z NIEMIEC.

Dla Polskiego Czerwonego Krzyża.
Jadwiga Niwińska z Zagórowa zł. 5.—.
Dr. Ignacja Lewińska zł. 7.—.
Fabryka Obuwia „Stella" zł. 10.

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII.

Gumplowiczowie zł. 20.—
B. H. zł. 15.—.

Nie zapominaj o tych, którym zabrakło pracy i chleba
Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

C. K. W.

We środę, 30 listopada, o godz. 10 rano w Domu ZZK. przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie odbędzie się posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

SEKRETARIAT GENERALNY.

Inicjatywy belgijskie w sprawie Hiszpanii

Belgijskie związki zawodowe uchwaliły opodatkować swych członków na rzecz pomocy Hiszpanii republikańskiej w wysokości 1 fr. miesięcznie.

Jednocześnie związki wyłoniły delegację, która udała się do premiera Spaaka z dwiema propozycjami, mianowicie:

1) by rządy państw demokratycznych wzięły w swe ręce akcję pomocy ludności cywilnej Hiszpanii, niezależnie od obozów walczących i

2) by premier belgijski podjął inicjatywę pośrednictwa między stronami wojującymi w Hiszpanii, by tą drogą doprowadzono do ukończenia wojny.

Spaak odparł, że zrobi wszystko, co w jego mocy, by zadość uczynić pragnieniom robotników belgijskich.

O dekrecie prasowym

Świetny felietonista Z. Nowakowski tak pisze:

Pewien świeżo upieczony poseł, zatem junior, do niedawna członek drużyny A-klasowej, dał mi najświętsze słowo honoru, że nie będzie totalizmu. Przez grzeczność nie chciałem kwestionować tego zapewnienia, wydaje mi się jednak, że ów poseł jest za młody, poza tym nie wiadomo, czy oni w ogóle będą mieli coś do gadania.

Zresztą, gdyby ktoś uparł się, mógłby wprowadzić totalizm jeszcze przed sesją sejmową, więc przed pierwszym występem młodzików.

Dowodem np. ostatni dekret prasowy, który na milę pachnie „zglajchszaltowaniem", któż bowiem zaręczyć gotów, że do miesiąca w Polsce zamiast sto czy kilkuset dzienników nie będzie tylko jeden wielki, totalny „Ludowy Obserwator".

Obserwator albo Wywiadowca.

Dwa protesty

Znakomity kapelmistrz włoski ... Toscanini, wróg faszyzmu, na znak protestu przeciw prześladowaniom Żydów w Niemczech i we Włoszech, postanowił przyjąć obywatelstwo Stanów Zjednoczonych, gdzie od wielu lat prowadzi orkiestrę w Nowym Jorku.

Poseł faszystowski Ezzio Garibaldi, bratanek wielkiego patrioty włoskiego, ogłosił w czasopiśmie „Camicia rossa" artykuł, w którym występuje gwałtownie przeciw importowi do Włoch rasistowskich teorii niemieckch. Garibaldi jest przeciwny naśladowaniu drogich Rosenbergowi i Streicherowi „nauk" antysemickich i nie podziela wątpliwości tych Włochów, którzy w obywatelach pochodzenia żydowskiego dopatrują się ... niepewnego.

Gabinet p. Sławoja Składkowskiego pozostaje

Dnia 23 listopada b. r. w południe p. prezes Rady Ministrów Sławoj - Składkowski zameldował się u pana Prezydenta Rzeczypospolitej i złożył na jego ręce dymisję Rządu.

Motywem dymisji było zakończenie prac powierzonych obecnemu Rządowi przez pana Prezydenta.

P. Prezydent R. P. dymisji nie przyjął i postanowił że Rząd obecny ma nadal sprawować władzę. (PAT.).

Tragedia ludności polskiej w Niemczech

Związek Polaków w Niemczech zwrócił się dn. 2 czerwca r. b. do rządu Rzeszy z memoriałem, w którym przedstawił **bardzo ciężkie położenie mniejszości polskiej w Niemczech, wywołane systematyczną akcją wynaradawiania.**

Z okazji przyjęcia przedstawicieli polskiej mniejszości przez kanclerza Hitlera d. 5 listopada 1937 r. ogłoszono w Niemczech oficjalną deklarację, która zmierzała do wywołania wrażenia, jakoby miała nastąpić poprawa w traktowaniu polskiej mniejszości i usiłowała podtrzymać złudzenie, iż zgodnie ze znanym oświadczeniem kanclerza Hitlera „Trzecia" Rzesza szanuje obce narodowości i nie dąży do ich germanizowania.

Tymczasem wspomniany memoriał stwierdza na wstępie, iż od deklaracji niemieckiej z 5 listopada ub. roku **„w położeniu Polaków w Rzeszy nie zaszła żadna zmiana na lepsze. Istniejący stan rzeczy nie uległ poprawie, co więcej — położenie ludności polskiej w tym czasie znacznie się pogorszyło".**

Po czym memoriał przedstawił prześladowania w dziedzinie szkolnictwa, gospodarstwa, pracy, w wykonywaniu ustawy o zagrodzie dziedzicznej, w życiu publicznym, w kościele, w dziedzinie stowarzyszeniowej i kulturalnej.

Nie tylko brak dostatecznej liczby szkół, **ale uczęszczanie do szkół polskich połączone jest z wszelkiego rodzaju uciskiem.** Nawet wysyłanie dzieci polskich do odpowiednich szkół w Polsce spotyka się z trudnościami ze strony władz niemieckich, a wobec rodziców, którzy posyłają dzieci do nielicznych szkół polskich w Niemczech, stosuje się metody zastraszenia.

Wobec polskich banków i polskich spółdzielni rolniczych stosuje się **bojkot. Polacy w Rzeszy są zmuszani — wbrew swemu przekonaniu narodowemu — należeć do Frontu Pracy. Kto chodził do polskiej szkoły, jak też kto nie jest członkiem „Hitlerjugend" (młodzieży hitlerowskiej), w rzadkich wypadkach znajdzie miejsce jako uczeń w przygotowaniu młodzieży do zawodu.**

„Postanowienia ustawy o zagrodzie dziedzicznej hamują niesłychanie dotychczasowy, od setek lat trwający, naturalny rozwój polskiego stanu chłopskiego. **Stworzenie polskiego stanu chłopskiego zostało Polakom w Niemczech całkowicie uniemożliwione".**

„Wpisywanie imion i nazwisk polskich do aktów stanu cywilnego w polskiej pisowni napotyka ze strony władz na poważne utrudnienia".

„W życiu publicznym zarówno w gminie, jak i w innych instytucjach o charakterze publiczno-prawnym, jako też w przedstawicielstwach obywatelskich, stanowych i gospodarczych **nie bierze ludność polska udziału, ponieważ nie ma do nich dostępu z prawem reprezentacji i głosu".**

Pełny tekst tego memoriału, ogłoszony w nr. 3 dwumiesięcznika „Sprawy Narodowościowe", wywołuje głębokie i wstrząsające wrażenie. **Czuje się za tymi suchymi wywodami i materiałami przedstawionymi ze zrozumiałych powodów w formie jak najbardziej powściągliwej tragedię półtoramilionowej ludności polskiej, skazanej na powolną zagładę narodową.** Kto wie z historii, jak na wschód od Łaby powstało jedno wielkie pobojowisko i cmentarzysko słowiańskie, zrozumie, jak groźną jest ta systematyczna, nieubłagana i bezwzględna akcja germanizacyjna nowoczesnej niemieckiej maszyny totalistycznej.

Może w chwili ogłoszenia polskiego memoriału łudzono się u nas, że dzięki „dobrym" stosunkom z Polską przecież system ucisku i germanizacji nieco pofolguje. Może wierzono w skuteczność polsko-niemieckich deklaracyj urzędowych co do wzajemnego traktowania mniejszości polskiej i niemieckiej. **Niestety porównanie losu obu tych mniejszości wypada straszliwie na niekorzyść polskiej ludności w Niemczech.** Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce oświadczają, że nie należy do nich porównywanie losu mniejszości niemieckiej w Polsce z losem mniejszości polskiej w Niemczech.

Rozmowy przedstawicieli mniejszości polskiej w ministerium spraw wewnętrznych Rzeszy (dn. 24 czerwca b. r.) jak i w ministerium oświaty Rzeszy (dn. 12 lipca b. r.) nie dały żadnych poważnych i dodatnich wyników. Tylko urzędowy komunikat niemiecki wyraził nadzieję, że „ścisła współpraca między dwoma wielkimi narodami stworzy podstawę dla pomyślnego rozwoju obydwu grup narodowościowych".

Jest to już nie tylko obłuda, ale zaigrawanie się ze zdrowego rozsądku i z losu 1½ milionowej ludności, skazanej na powolną śmierć narodową, przeciwko której szykuje się nowe narzędzie nacisku i terroru w postaci t. zw. katastru narodowego.

W systemie wolności i tolerancji narodowej kataster narodowy jest pożądany i potrzebny jako podstawa uprawnień mniejszości narodowej. Ale w systemie ucisku, gwałtu i wynaradawiania kataster narodowy staje się lub może się stać narzędziem przeciwko każdej jednostce, która ośmieli się przyznać do polskości. A kto się nie ośmieli, ten będzie zaliczony jako Niemiec i biada mu, jeśli zechce korzystać z praw do polskiego życia narodowego.

BENEDYKT ELMER.

Prześladowanie Żydów w Niemczech

Ostatnie prześladowania Żydów w Niemczech okrucieństwem swym i rozmiarami przekraczają wszystkie dotychczasowe, a zaczęły się one przecież od początku panowania hitlerowców i trwają już szósty rok. Mówi się o represjach z powodu zabójstwa Ratha w Paryżu. Ale represje zaczęły się jeszcze przed zabójstwem. Masowe wydalanie Żydów, obywateli polskich, poprzedziło to zabójstwo i — jeśli wierzyć zabójcy — właśnie wydalenie jego rodziców popchnęło go do jego czynu. Warto też przypomnieć, że po zabójstwie Gustloffa, „gauleitera" na Szwajcarię, a więc osoby wyższej rangi w hierarchii hitlerowskiej, aniżeli Rath, takich represji nie było.

Powoływanie się na dramat paryski nie wyjaśnia obecnej orgii prześladowań. Wydaje się nam, że prześladowania obecne po prostu leżą *na linii polityki hitleryzmu*. „Dynamizm" hitlerowski wyładowuje się w dwuch kierunkach: *w zaborczości nazewnątrz i w prześladowaniu Żydów wewnątrz kraju.* To są dwie główne i bodaj jedyne „atrakcje" polityczne hitleryzmu dla mas niemieckich. Z przyłączeniem Sudetów, apetyt zaborczy na jakiś czas zaspokojono, przygotowanie nowych łupów wymaga czasu i zachodu, a więc naprzemian Żydzi muszą nasycić głód „dynamizmu" chwilowy brak wroga zewnętrznego wypełnić musi „wróg wewnętrzny".

Zwłaszcza, że ten „wróg wewnętrzny", płaci kontrybucję, jaką od wroga zewnętrznego ściągnąć można dopiero po wygranej wojnie. Hitlerowcy w swej propagandzie w kraju i zagranicą malują Żydów w najczarniejszych barwach, ale ich postępowanie z Żydami świadczy, że chcieliby mieć... *jak najwięcej Żydów.* Jeśli bowiem Żyd jest na to, by go bezkarnie obrabowywać — a takie jest przeznaczenie Żydów w Niemczech hitlerowskich — to *im więcej Żydów, tym większy zysk dla państwa.* Żydzi są dla hitlerowców obfitym źródłem „dochodów". Göbbels oświadczył niedawno, że majątek Żydów wynosi 8 miliardów marek; represje przeciw Żydom mają przede wszystkim na celu wydobycie z nich tego majątku. I nie leży wcale w interesie hitlerowców, by Żydzi opuścili odrazu kraj; raz dla tego, że musianoby w tym wypadku pozostawić im ich majątek, bez którego nie przyjmą Żydów zagranicą, a po wtóre dla tego ,że hitleryzm bez Żydów straciłby połowę ze swego „dynamizmu".

Prześladowanie Żydów należy więc do systemu rządzenia w „Trzeciej" Rzeszy i jeżeli obecne prześladowania przybrały taki rozgłos ,to dla tego, że odznaczają się wyjątkową brutalnością i dzikością. A to jest dowodem, że dawki „dynamizmu" muszą być coraz ostrzejsze, jeśli mają wywierać pożądane przez hitleryzm skutki. Jeden skutek hitleryzm osiąga bez trudności, mianowicie: zasilenie Skarbu i zaspokojenie dzikich instynktów motłochu. Ale jeśli chodzi o skutki na dalszą metę, o skutki propagandowe obecnych prześladowań, to hitlerowcy tym razem przeliczyli się. Zdawało się im, że świat przyzwyczaił się już do wszystkiego, a szczególnie do pogromów żydowskich i że to co się dzieje w Niemczech nie wzbudzi szerszego oddźwięku, zwłaszcza po Monachium, gdzie Hitler narzucił swą wolę Zachodowi. Pokazało się jednak, że metody pogromowe nie znajdują zwolenników nawet wśród przyjaciół politycznych faszyzmu na Zachodzie. Ci sami, co zachowują milczenie wobec systematycznego gnębienia lewicy społecznej w Niemczech i Włoszech, ostro protestują przeciw obecnym prześladowaniom Żydów (nie jest to, oczywiście, zarzut z naszej strony). Zwłaszcza St. Zjednoczone w sposób dobitny dają wyraz swemu oburzeniu i stosunki między tym krajem a Niemcami są dalekie od poprawności.

Ale i w samych Niemczech represje obecne nie znajdują oddźwięku. Z wielu stron nadchodzą jednobrzmiące wiadomości, że społeczeństwo niemieckie w większości swej *potępia gwałty na Żydach.* Wychodźcy żydowscy oświadczają, że ze strony ludności rdzennie niemieckiej okazano im wiele współczucia i w miarę możności — pomocy. Z Londynu przyszła wiadomość, że korespondenci zagraniczni w Berlinie otrzymali przez pocztę komunikat treści następującej :w Berlinie odbyło się zebranie, reprezentujące wszystkie warstwy społeczeństwa, nie wyłączając oficerów i nawet członków partii hitlerowskiej. Na zebraniu tym uchwalono szereg rezolucji, a m. in. taką: „Wielu uczciwych ludzi odczuwa wstyd z powodu ostatnich wypadków w Niemczech. 90 proc. ludności niemieckiej nie brało udziału w tej hańbiącej akcji i nie pochwalało jej. Ludzie ci są zdania, że opis tych wypadków przez Göbbelsa, twierdzącego, że akcja ta była wyrazem woli ludu niemieckiego, jest *obrazą narodu niemieckiego".* Na zebraniu zażądano jednomyślnie ustąpienia Göbbelsa.

Nie wiemy czy to zebranie — oczywiście konspiracyjne — jest wyrazem większego ruchu opozycyjnego w Niemczech. Ale w łączności z innymi ,tak licznymi świadectwami krytycznego stosunku ludności niemieckiej do ostatnich prześladowań Żydów i ten przyczynek ma swą wymowę.

(Imb.).

Nowa grupa bezpaństwowców

Placówki konsularne Rzeszy Niemieckiej w Polsce rozpoczęły w ostatnich dniach wydawanie nowych dowodów obywatelom d. Austrii, którzy po przyłączeniu obszarów austriackich do Niemiec, automatycznie zostali obywatelami niemieckimi. Poważny odsetek b. obywateli austriackich nie otrzymał obywatelstwa niemieckiego. Dotyczy to d. obywateli austriackich narodowości żydowskiej, jak również posądzanych o radykalne zapatrywania polityczne. Osoby te staną się więc bezpaństwowcami i korzystać będą z prawa pobytu. (PID.).

Tydzień angielski

Zwycięstwo Bartletta.—Opozycja rośnie.—Lepiej nie ryzykować.—Niepoprawny premier—Rośnie nowy wódz.—Kapitan Max Finkelstein.—„Wielka Brytania i Ska"

Bez przesady powiedzieć można, że największą sensacją ubiegłego tygodnia politycznego Anglii były wybory uzupełniające w Bridgewater. Kandydowali konserwatysta Heathcoat i niezależny postępowiec Vernon Bartlett, czołowy (obok A. Cummingsa) publicysta liberalnego dziennika „News Chronicle". Dosłownie nikt nie spodziewał się aż takiego sukcesu wyborczego aby konserwatysta miał przegrać, chodziło tylko o zmniejszenie większości rządowej. A większość ta była pokaźna, bo w ostatnich wyborach wynosiła aż 10.569 głosów. Jednakże „labourzyści" razem z liberałami zdobyli już wtedy razem tyle głosów, że mniejszość ta malała do 4 500. Otóż obecnie wszystkie ugrupowania „antychamberlainowskie" skupiły głosy na jednym kandydacie — Bartlecie. Chodziło o jak najdalej idące zmniejszenie owej większości 4,500.

Vernon Bartlett wygrał. Zdołał „odrobić" nie tylko owe 4,500 ale dorzucić do nich jeszcze 2,330 głosów, o które pobił Heathcoata. — Swój sukces określił Bartlett jako „odpowiedź tym, którzy powiadają, że demokratów i postępowców nie można zjednoczyć pod wspólnym hasłem".

Znaczenia tego wydarzenia politycznego nie trzeba dowodzić — wystarczy zacytować Niemieckie Biuro Informacyjne, które określiło je jako zwycięstwo przeciwnika Chamberlaina i oczywiście „przyjaciela bolszewików".

Znakomite pismo „Manchester Guardian' pisze, że „wybory te mogą nabrać historycznego znaczenia; jest to okrutny cios dla Rządu, oznacza bowiem, że można przegrać wskutek niewłaściwej polityki zagranicznej".

Jakie jest znaczenie tego ciosu dla premiera Chamberlaina,—można sobie wyobrazić dopiero wtedy, gdy się weźmie pod uwagę — że Bridgewater stanowi ukoronowanie całego szeregu wyborów w innych miejscowościach, które wszystkie przyniosły wyraźny **spadek wpływów konserwatystów.** W ostatnich pięciu wyborach konserwatyści zdobyli razem 124.028 głosów (w roku 1935, w tychże samych miejscowościach —123.061), natomiast połączona opozycja demokratyczna zdobyła 131.714 wobec 109.904 w roku 1935.

Oznacza to, że podczas gdy konserwatyści stali w miejscu, opozycja rosła i przyciągała coraz nowych ludzi do urn.

Oznacza to również, że obóz konserwatywny wyciągnął już z Anglii co się dało i więcej chyba do swoich szeregów zwerbować wyborców nie potrafi, podczas gdy opozycja ma przed sobą jeszcze ogromny rezerwuar ludzki.

Na tak daleko idące przypuszczenie pozwalam sobie dlatego, że przecież teraz właśnie konserwatyści są w największej potrzebie, teraz pragną ratować swój stan posiadania — rządy we własnych rękach, zmobilizowali więc wszystkie swe siły. Za pół roku może już być za późno.

Zresztą, zdaje się, że już teraz jest za późno. Gdybyśmy uczynili przypuszczenie, że ostatnie wybory uzupełniające są miarodajne dla całej Anglii (a wiele przemawia za słusznością takiego założenia), to z łatwością wyliczylibyśmy, że powszechne wybory do Izby Gmin przyniosłyby teraz rządowi Chamberlaina jeżeli jeszcze nie klęskę, to w każdym razie całkowitą utratę większości w parlamencie, w którym demokracja angielska miałaby już połowę głosów (obecnie jest w Izbie Gmin mniej więcej 440 przeciw 170 na korzyść Rządu).



Lękając się wojny, premier Chamberlain szykuje tylko... parasol, potrzebny mu podczas wyjazdów.

(Rysował D. Low, „Evening Standard")

Słusznie też zauważył „Manchester Guardian", że Anglia przestanie już obecnie słyszeć ciągłe wzmianki o nowych wyborach do parlamentu. Premier nie będzie się bynajmniej palił do nowej Izby.

* * *

Zwłaszcza, że sporo ma kłopotów ze starą. Dopiero przed tygodniem powiedział leaderowi „labourzystów", majorowi Attlee, że krytyka „kala własne gniazdo", za co dostał nauczkę od liberała Archibalda Sinclaira, który wśród oklasków zastrzegł się jak najostrzej przeciwko ograniczaniu wolności słowa poselskiego. Premier zapomniał o tym widać, bo pozwolił sobie na nowy kawał. Arthur Henderson (Lab. Party) zapytał premiera jak się zakończyła sprawa członka Rządu Wintertona, — który „popełnił fatalny nietakt, oświadczając, że Związek Sowiecki nie ofiarował Czechosłowacji pomocy podczas kryzysu, a tylko czynił pewne mętne obietnice, których nie mógł dotrzymać ze względu na swoją słabość".

Zapytanie to rozgniewało pana Chamberlaina ogromnie

i niezwykle ostrym tonem zapytał Hendersona po co porusza incydent, który „powinien pozostać zapomniany". I znów znaleźli się w Izbie Gmin posłowie, którzy potrafili premiera „przekonać",

że obowiązkiem jego jest odpowiadanie na pytania posłów.

Dopiero wtedy pan Chamberlain odpowiedział kwaśnym głosem, że „lord Winterton dwukrotnie odwiedził ambasadora sowieckiego Majskiego, przeprosił go uprzejmie, zapewnił, że jego (Wintertona) słowa były całkowicie niefortunne i wyraził życzenie utrzymywania jak najprzyjaźniejszych stosunków między rządami Anglii i Związku Sowieckiego".

* * *

Ale nie w samej tylko Izbie ma premier kłopoty. Coraz gorzej zaczyna się dziać i we własnym jego obozie. Ma w nim przeciwników równie licznych co poważnych. Naliczyć można wśród nich czterech byłych ministrów, przedstawiających bez porównania większą siłę polemiczną i posiadających większy rozgłos i mir w kraju od całego obecnego gabinetu angielskiego. Powoli wyrasta wśród nich kandydat na nowego wodza obozu konserwatywnego— Anthony Eden. Zabawne, ale do tego przekonania doszli ludzie przede wszystkim wtedy, gdy Duff Cooper z trybuny parlamentarnej... zaprzeczył oficjalnie pogłoskom, „jakoby Eden zamierzał utworzyć nowe stronnictwo".

W porównaniu z reakcyjnym — wysługującym się Hitlerowi Chamberlainem jest oczywiście Eden ideałem samodzielnego męża stanu i patrioty angielskiego, ale...

nie zapominajmy, że właśnie za jego czasów zakwitł kwiatuszek nieinterwencji, którego gorzkie owoce demokracja — w dużej mierze z winy Edena — zbiera obecnie.

* * *

Pogromy niemieckie wciąż jeszcze nie opuszczają kolumn prasy angielskiej. Mnożą się opisy okrucieństw i barbarzyństw, coraz więcej przybywa głosów oburzenia. Protestują wszystkie, nawet konserwatywne dzienniki, protestują ministrowie pana Chamberlaina, którzy w dużej mierze ponoszą tu odpowiedzialność. Równocześnie jednak, pomimo protestów i oburzenia Rząd wysłał do Berlina afrykańskiego ministra obrony, pana Pirowa, o którym prasa pisze, że „powitałby z zadowoleniem powrót Niemców do Afryki".

Ciekawe natomiast i zabawne wiadomości przynosi prasa angielska z New Yorku. Otóż ogromne tłumy, bynajmniej nie z samych Żydów złożone, zaatakowały gmach ambasady i konsulatu niemieckiego oraz stojące w porcie statki niemieckie. Aby zapobiec lynchowi, burmistrz La Guardia odkomenderował wielki oddział policjantów, mających bronić Niemców przed samosądem oburzonej ludności.

Wśród policjantów tych nie ma ani jednego nie-Żyda, a na ich czele stoi kapitan Max Finkelstein.

Trudno o dyplomatyczniejszy i zarazem silniejszy policzek.

Redakcja „Manchester Guardian" otrzymała list od jednego ze swych czytelników, kupca, który twierdzi żartobliwie, że zasięgnął w biurze handlowym informacyj, dotyczących firmy „Wielka Brytania i Spółka". Miano mu odpisać: „Firma ma ogromne znaczenie, bo od dawna już znajduje się na rynku. Jest bardzo bogata. Jeszcze przed dziesięciu laty cieszyła się wielkim kredytem i zaufaniem, pod obecnym jednak zarządem słyszeliśmy wiele skarg, zwłaszcza ze strony mniejszych klientów, których interesy częstokroć poświęca na korzyść klientów większych. Polecamy jak najdalej idącą ostrożność i doradzamy ściśle formułowanie warunków tranzakcyj. Najlepiej robić tranzakcje gotówkowe. Ponieważ główną odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi obecne kierownictwo, przeto będziemy niezmiernie radzi jeżeli w krótkim czasie zostanie ono zastąpione przez inne".

WIKTOR GROSZ.

Kraje wolności i dobrobytu

Sukcesy ruchu robotniczego w krajach skandynawskich

Północ Europy ma swe własne oblicze. Jakkolwiek trzy kraje skandynawskie, t. j. Szwecja, Norwegia i Dania — Finlandię w tym zestawieniu pomijamy — utrzymują stosunki ze wszystkimi państwami, to jednak zachowały swoją odrębność. Pomiędzy sobą tworzą one — im dłużej, tym bardziej spoistą wspólnotę losów, związane na dolę i niedolę.

Politycznie należą kraje skandynawskie do krajów najbardziej zrównoważonych na świecie. Mamy do czynienia z krajami, w których polityczna wola narodu ujawnia się pod każdym względem. Są to doskonałe demokracje z królem na czele. W krajach tych uważa się za rzecz samą przez się zrozumiałą, że socjalistyczny prezes ministrów przy okazji jakichś uroczystości przedkłada królowi życzenia narodu, siedzi obok króla przy obiedzie i fotografuje się z królem. Nikt tego nie uważa za coś osobliwego, lecz za rzecz zupełnie normalną i w tym wyraża się obowiązująca w tych krajach tolerancja, jak również pogląd, że można łączyć monarchię z wolnym ruchem robotniczym, o ile król ze swojej strony przestrzega podstawowych praw narodu.

W żadnym kraju na świecie, a to jest najbardziej godne uwagi, ruch zawodowy nie występuje w tym stopniu jako siła gospodarcza, społeczna i polityczna, co w szczęśliwych krajach Północy Europy.

Tu należy poczynić kilka ogólnych uwag, gdyż chcąc zobrazować całość pracy tych organizacji w ramach wymienionych trzech państw demokratycznych, należałoby napisać całą dysertację.

SZWECJA.

Szwecja ma w swej strukturze gospodarczej bardzo szczęśliwą mieszaninę. Rolnictwo, przemysł i handel mają w tej strukturze jednakowe znaczenie. 32 proc. ludności żyje z przemysłu i rzemiosła, a 36 proc. z rolnictwa. Reszta ludności żyje z dochodów z handlu, z komunikacji i t. p. Ten niemal równy stosunek rolnictwa do przemysłu umożliwia w tym kraju Rząd robotniczo - chłopski.

Naturalnymi bogactwami Szwecji są lasy i kruszce wysokiej wartości. Drzewo w dzisiejszej gospodarce co raz większą odgrywa rolę, a wywóz kruszców wysoko wartościowych przynosi Szwecji niezbędne dewizy. Wyścig zbrojeń prowadzony przez inne państwa korzystnie odbija się na szwedzkim przemyśle metalowym, bardzo wysoko postawionym.

Ruch zawodowy w Szwecji jest pierwszorzędną potęgą. Na 6.267 tys. ludności liczy Szwecja 757.376 robotników zorganizowanych w związkach zawodowych. W ten sposób co ósmy Szwed należy do organizacji zawodowej. Ruch zawodowy w Szwecji jest niemal państwem w państwie, nikt jednak nie myśli o nadużywaniu tej pozycji. Działacze zawodowi zasiadają w Rządzie i we wszystkich zespołach politycznych. W stosunku do pracodawców są związki zawodowe decydującym czynnikiem. Nie ma zawodu, ani takiej gałęzi przemysłu, w której robotnicy nie byliby zorganizowani. Dzięki temu zarobki są uregulowane, a pod względem siły nabywczej — najlepsze na świecie. Ponieważ Szwecja liczy wszystkiego 10 tys. bezrobotnych, co w stosunku do zatrudnionych stanowi znikomy odsetek, poziom życiowy klasy robotniczej jest bardzo wysoki. Ten stan rzeczy robotnicy szwedzcy zawdzięczają swoim organizacjom zawodowym.

NORWEGIA.

Inna całkiem jest struktura społeczna Norwegii, gdzie 36 proc. stanowią robotnicy rolni, leśni oraz zatrudnieni w przemyśle rybnym, 26,5 proc. żyje z przemysłu i rzemiosł, 21,2 proc. z handlu, komunikacji i hotelarstwa. W pozostałych zawodach pracuje 16,5 proc.

W kraju tym na 2.895 tys. mieszkańców wypada 309.000 ludzi odnajmujących swą pracę, z pośród których 305 tysięcy należy do organizacji zawodowych. Przeszło 10 proc. ludności należy do organizacji zawodowych, a zauważyć należy, że Norwegia nie ma większych zakładów przemysłowych a te, które są, rozrzucone są na olbrzymich obszarach, co stanowi dużą trudność dla ruchu zawodowego. I w Norwegii płace są ustalone na wysokim poziomie i odpowiednio do tego wysoka jest stopa życiowa robotnika norweskiego.

DANIA.

Struktura gospodarcza Danii opiera się głównie na rolnictwie, pracującym na eksport artykułów rolnych wysoko wartościowych. Podział klasy pracującej Danii jest następujący: w rolnictwie, leśnictwie i rybołóstwie i rzemiośle — 28,1 proc., w handlu i transporcie — 18,4 proc., w pozostałych zawodach 18,4 proc.

W ruchu robotniczym Dania oddawna odgrywa dużą rolę. I w tym kraju, liczącym 3.722 tys. mieszkańców, podobnie, jak w Szwecji co ósmy obywatel jest zawodowo zorganizowany. Organizacje zawodowe Danii opierają się na starych tradycjach, są jednymi z najstarszych w Europie i mają zdrowe podstawy finansowe. Duński robotnik jest jednym z najlepiej płatnych w Europie. Przy ogólnie względnie niskim poziomie cen robotnicy duńscy mają duże oszczędności.

Kraje skandynawskie to ziemia zdrowych i zadowolonych ludzi. Wysoka stopa życiowa widoczna jest na każdym kroku.

Szczęśliwe narody! Mając wszelkie swobody demokratyczne oraz oparci o zdrowe i silne związki zawodowe, niczego więcej nie pragną, jak tylko pokoju na świecie i spokoju między innymi ludami.

Piękny jest świat

Ze skruchą i pokorą przyznają się, iż bardzo często, patrząc na świat i ludzi, w bezgranicznej pysze i zarozumiałości pozwalałem sobie na krytykę dzieła Opatrzności, mówiąc o nich, że [illegible] od doskonałości.

Dzisiaj biję się w piersi i publicznie wołam: Mea culpa, zgrzeszyłem

Nie podobało mi się, że ziemia nasza nie stanowi jednego kraju bez granic i kordonów, że ludzie nie mówią jednym uniwersalnym językiem, że bywają między nimi biali, żółci, czarni murzyni i czerwonoskórzy Indianie. Nie podobało mi się, że inna jest ziemia pod równikiem, inna pod zwrotnikami, a zgoła inna pod biegunami; że niektóre kraje są górzyste, a inne — nizinne; że jedne obfitują w rzeki i jeziora, a w drugich mamy bezbrzeżne pustynie piaszczyste, na których roślina nie zakiełkuje, ni zwierz się nie pożywi. Żałowałem, że to, co stanowi treść proroctwa i marzenie przyszłości, a mianowicie, że będzie jeden pasterz i jedno stado, nie jest [illegible] na ziemi od pierwszych dni stworzenia. Sarkałem, że jest tylu pasterzy i tyle stad, że każdy pasterz [illegible] swoje stado strzyże i szczuje je na inne stada. Słowem — żałowałem, że świat i ludzie nie są [illegible].

Dziś wyznaję mój błąd i powiadam, że świat jest właśnie piękny swą rozmaitością, pstrokacizną, swym mnóstwem kształtów i barw, swym mnóstwem stad i mnóstwem pasterzy. I chociaż poszczute przez swych pasterzy stada często rzucają się na siebie, walczą i mają zabitych i okaleczonych, to przecież, gdyby świat był standaryzowany jeszcze więcej sztuk pozdychałoby z nudów.

I jeszcze jedno. Jeśli regulamin stadny nakazuje mi solidarność z [illegible] dla mego pasterza, to wolno mi jednak od czasu do czasu beknąć na inne stada i na innych pasterzy.

O, świat jest piękny i dobrze urządzony. I nie poprawiajmy dzieła Stwórcy.

X. Y. Z.

Sprawa bardzo ważna

W interesujących rozważaniach na temat „Historia i polityka" (p. „Wiad. Liter." Nr. 47), p. J. H. Rettinger zajął się m. in. sprawą możliwości informacyjnych prasy w tych krajach, gdzie wolność jej jest ograniczona, a czytelnicy utrzymują niepełny i jednostronny obraz sytuacji w zakresie wewnętrznych i [illegible] stosunków politycznych.

P. Rettinger charakteryzuje w następujący sposób trudności informacyjne prasy niezależnej, podając pewne przykłady konkretne:

„W państwach o cenzurze prasowej podaje się do wiadomości publicznej tylko te motywy polityczne z zagranicy, które odpowiadają tezie rządzącej, a zataja się wszystko to, co po tej linii nie idzie. I wówczas potężne motywy emocji świata nie przenikają do wiadomości publicznej w tych krajach i nie dają tej koniecznej podstawy informacyjnej, bez której nie można sobie wyrobić poglądu na świat. Tak np. niedawno prasa przemilczała płomienne przemówienie starca, który przecież jest wodzem naczelnym największej organizacji świata, a który w cywilizacji europejskiej największe ma prawo do przemawiania w imieniu moralności i sumienia publicznego. Szczerość i głębia reakcyj papieskich na niemoralność pewnych akcyj politycznych jest poprostu nieznana wielkiej części opinii europejskiej. Cóż dopiero, gdy zamiast pomijania, zniekształca się enuncjacje i nawet fakty polityki zagranicznej, i dostosowując je do polityki wewnętrznej, z lojalnych i przyjaznych zwierzchników państw robi się wiarołomców".

Istotnie, rola prasy niezależnej w krajach o cenzurze prasowej staje się coraz cięższa i trudniejsza. A te ciężary i trudności spadają przede wszystkim na barki prasy robotniczej i socjalistycznej, prasa mieszczańska bowiem przystosowuje się w znacznej mierze do podawanego z góry tonu, a nawet niejednokrotnie idzie z tą „górą" ręka w rękę w akcji pomijania bądź zniekształcania rozmaitych faktów i deklaracyj politycznych, niedogodnych dla obowiązującego kierunku.

Oczywiście, prasa robotnicza czyni wszystko, co leży w granicach możliwości, by krępujące ją więzy rozluźnić, by dać czytelnikowi informację pełną, ścisłą i rzetelną. Granice możliwości — [illegible] pominąć o tym nie należy — mają jednak rozciągłość, aktualnymi stosunkami politycznymi określoną, i dlatego nieraz, pomimo najlepszych chęci, trzeba poprzestać na informacji ułamkowej i obiektywnie wątpliwej. Wolność prasy jest integralną częścią wolności politycznej w danym państwie; walka o demokrację, o swobody obywatelskie jest zarazem walką o wolność prasy, o zapewnienie jej takiego stanowiska i takich warunków istnienia, by swoje zadania informacyjne mogła spełniać należycie i z istotną dla ogółu korzyścią.

Bd.

Na polskiej antenie*)

Nareszcie pierwsza polska książka o radiu! I to książka napisana przejrzyście, zajmująco, lekko, bez żargonu fachowego, bez obciążenia materiałem statystycznym — słowem zgodnie z wymogami radiofonii.

Autor — Jerzy Tepa, długoletni „człowiek radia", posługując się wybornie metodą radiową gawędziarza, przypomina historię i istotę radiotechniki, wtajemnicza w skomplikowany warsztat radiowego studia, przedstawia społeczne zadania i zasługi radia, zapoznaje z postulatami radiofonii. Te ostatnie są szczególnie interesujące. Bo przecież radio niezależnie od swej doniosłej funkcji społecznej, — niezależnie od swej roli propagatora kultury, stworzyło nowe, sobie tylko właściwe środki wyrazu artystycznego, podyktowane koniecznością ograniczenia się wyłącznie do sfery słuchowej. Tak powstał nowy styl „żywego słowa" wyrażający się zarówno w „pogadance", jak i w „powieści mówionej", — tak powstał aliaż muzyki ze słowem: słuchowisko muzyczne.

Że kształtowanie się tego stylu i osiągnięcie niewątpliwie dodatnich pozycji jest wynikiem nie przypadku czy indywidualnego talentu — jak to często sądzą niewtajemniczeni słuchacze, — ale żmudnych eksperymentów i wytrwałych doświadczeń, o tym mówią zarówno „Wskazówki dla prelegentów radiowych", cytowane w książce Tepy, jak i niezwykle trafne spostrzeżenia autora o postulatach radiofonii.

Inna sprawa, że do owych cennych wskazań, jak: I. „Treść przemówienia powinna obejmować drobną zamkniętą całość, ujętą konkretnie i szczegółowo, II. Układ powinien być planowy, jasny, przejrzysty. — IIII Przemówienie nie powinno ani w sposobie ujęcia, ani wygłoszenia zawierać patosu, — winno natomiast być możliwie proste i naturalne.... — nie zawsze stosują się wykładowcy, i co gorsza i speakerzy.

Wiemy z codziennego doświadczenia aż nadto dobrze, — że speakerzy i radio - reporterzy nie tylko nie unikają patosu w wygłaszaniu swych „kwestii", ale celują wprost w sztuczności intonacji, wpadając z drugiej strony w przesadny ton poufałości i fałszywie pojętej bezpośredniości.

Czyżby 14 „kanonów" dobrego wygłaszania okazało się niewystarczającym doradcą? — Tepa, świetny znawca kulis mikrofonu nie kwestionuje ani braków, ani niedociągnięć. W obronie radia, — uprzedzając już z góry wszelkie możliwe zarzuty, posługuje się bronią najskuteczniejszą i nie usprawiedliwia, ale wyjaśnia przyczyny i źródła zło. — I niewątpliwie słuchacz, zdający sobie sprawę z trudności pracy radio - reportera, — słuchacz, dla którego speaker nie jest tylko głosem, ale i „człowiekiem zapracowanym, reżyserem w ustawicznym ruchu pracownikiem, od którego wymaga się przede wszystkim opanowania nerwów, orientacji i spokoju" — zastanowi się dłużej niż zwykle, zanim obdarzy skrzynkę radiową jeszcze jednym niemiłym listem.

Nierównie cenniejsze od reportaży i „pogadanek" ze studia radiowego są uwagi autora na temat słuchowiska i związanych z nim problemów estetycznych. Tu zabiera głos już nie tylko kierownik programowy radiostacji, fachowiec i spec, ale autor dramatyczny, — artysta, który nie poprzestaje na teoretyzowaniu, ale świadomie i konsekwentnie szuka środków ekspresji: „radiofonicznej"

Należy do nich przede wszystkim dźwiękowy i treściowy walor słowa, tego słowa, na którym po wyłączeniu elementów wizualnych spoczywa cały ciężar dialogu i akcji. — Magia rytmicznie i jasno zbudowanej frazy, sugestywnego i skoncentrowanego dialogu — wyczarnje przed słuchaczem teatr wyobraźni — nie jako namiastkę teatru „prawdziwego" czy filmu, ale jako sztukę odrębną i nową.

A następnie „stop muzyki i słowa" Inny w słuchowisku, gdzie muzyka podobnie, jak w filmie dźwiękowym ograniczona jest do roli kulis dźwiękowych i ilustracji; inny — w audycji muzyczno-słownej, gdzie naodwrót słowo „ilustruje muzykę, wyjaśniając ją, mówiąc o jej znaczeniu i sugerując słuchaczowi pojęcia i obrazy prawdziwe i urojone, nasuwające się pod wpływem słyszanej muzyki".

Na koniec zastrzeżenie: Podkreślając walory i znaczenie radiofonii, a „Polskiego Radia" w szczególności, twierdzi Tepa, że jedną z naczelnych zalet polskiej anteny jest apolityczność i w tej myśli cytuje zdanie Karola Krzewskiego, przewodniczącego Głównej Rady Programowej: „Radio polskie nie było dotąd nigdy narzędziem politycznym, wyzyskiwanym przez czynniki rządowe.

Wobec stałej tendencji i wyraźnych aluzji politycznych, rozbrzmiewających tak często na falach Raszyna, potrzebna jest spora doza dobrej wiary, by podzielić powyższe zapatrywania.

JULIA PELCLING.

*) Jerzy Tepa: Na polskiej antenie. (Nakładem Państw. Wydawnictwa książek szkolnych we Lwowie).

MAŁY FELIETON

O czym tu pisać...

Od trzech lat mnie molestowali: A przyjedź, a przyjedź, a przyjedź! Zobaczysz, jak mieszkamy. Zobaczysz, jak się urządziliśmy. Poznasz nasze dzieci.

Zdarzyło się, że szedł właśnie popularny pociąg. Z okazji Tygodnia puszczy, czy też Święta pińskich błot. Dokładnie nie przypominam sobie, ale przejazd był bardzo tani. Za psie pieniądze.

— Niech mnie kosztuje! — machnąłem ręką. Zadepeszowałem, że przyjeżdżam, wsiadłem do pociągu i pojechałem.

Przecież byłoby stokroć gorzej, gdyby zamiast „a przyjedź", prosili „a [illegible]". [illegible] by mnie nie wzięli. Dosyć pisze się z obowiązku, bym miał jeszcze pisać dla czyjejś przyjemności! A są ludzie, którym się zdaje, że dziennikarz pisze dla swojej przyjemności i dla czyjejś nieprzyjemności! Zadziwiająca nieznajomość rzeczy!

Kundziowie ogromnie się uradowali. Obiad był ef ef. Sam bym lepszego nie wymyślił. Krótko powiem — kołduny litewskie, a na deser do herbaty pączki.

Rozmawiałem i jadłem. Kundziowa wciąż mi nakładała na talerz, a ja pochłaniałem mechanicznie, automatycznie.

W pewnej chwili oprzytomniałem i uroczyście oświadczyłem:

— Dziękuję. Nie mogę.

— Co, tak mało? Nic nie jadłeś — rzekł Kundzio.

— Tyle pączków nasmażyłam — biadała Kundziowa.

— Dzieciaki zjedzą — broniłem się. A właśnie — dodałem — gdzież dzieci wasze? Czemu mi ich nie pokazujecie?

Kundziowie roześmiali się.

— Hm... — rzekła Kundziowa — musimy ci powiedzieć, że z dziećmi mieliśmy całą awanturę w związku z twoim przyjazdem. Nie chcą ci się pokazać z obawy, że je opiszesz. Nawet pączków się wyrzekły. Nie dały sobie wyperswadować i musiałam je ulokować u sąsiadów, z którymi utrzymujemy dobre stosunki towarzyskie.

Istotnie, późnym wieczorem pożegnałem Kundziów i udałem się na stację kolejową. Dzieci ich nie zobaczyłem.

Wówczas to we własnych oczach urosłem do rozmiarów demona, wilkołaka, waligóry, którego się dzieci boją.

A teraz po raz wtóry urosłem we własnym mniemaniu i zupełnie nie na żarty obawiam się, że [illegible] w megalomanię.

Że dzieci się boją — [illegible]. To są skutki złego — z pedagogicznego punktu widzenia — wychowania. Jedni rodzice straszą dzieci kominiarzem, Żydem, cyganem, a drudzy straszą dziennikarzem. Ale żeby ludzie dorośli bali się dziennikarza i nakładali na niego kaftan bezpieczeństwa — to naprawdę trochę dziwne...

Proszę mi szczerze powiedzieć, czy ja, czy dziennikarz w ogóle, jest naprawdę taki straszny, jak go Dziennik Ustaw maluje?

— O czym tu pisać [illegible] bruku? — zapytałem spotkanego kolegi — czy wolno mi naprz. pisać o eksporcie?

— Uchowaj Boże!

— To może o imporcie?

— Czyś pan oszalał?

— A może o transporcie?

— Szalony człowieku! Co za pomysły samobójcze!

— Więc może o sporcie?

— O sporcie można, ale bardzo oględnie; nie można np. wspominać o obrońcach w piłce nożnej.

— A o porcie?

— Niech Pan Bóg broni!

— A o Rapaporcie?

— O, o tym można śmiało.

ULTIMUS.

NOWE PIERWIASTKI CHEMICZNE

Dwaj fizycy, Hahn i Meitner, ogłosili niedawno sensacyjną wiadomość o wykryciu całego szeregu nowych pierwiastków o numerach porządkowych od 93 do 97-miu, które powinny w tablicy Mendelejewa zająć kolejne miejsca po uranie, uważanym dotychczas za pierwiastek ostatni. Najbardziej ciekawe jest jednak to, że nowe pierwiastki zostały stworzone sztucznie z uranu. Najśmielsze marzenia alchemików o przekształceniu jednych znanych pierwiastków w inne zostały więc urzeczywistnione.

Jak wiadomo, w ostatnich latach drogą bombardowania jąder atomowych za pomocą cząstek alfa ciał promieniotwórczych, protonów (jąder atomowych wodoru) neutronów i deteronów (jąder atomowych wodoru ciężkiego) zdołano zmienić ich budowę wewnętrzną, innymi słowy przekształcić jeden pierwiastek w inny. Przy tym nowe pierwiastki w pewnych wypadkach posiadały własności promieniotwórcze Szczególnie skutecznymi pociskami okazały się powolne neutrony. Bogatą ich emisję daje rad zmieszany ze sproszkowanym glucinium (pierwiastek występujący w szmaragdach). Strumień neutronów przepuszcza się następnie dla zmniejszenia ich szybkości przez warstewkę wody lub innego ciała, bogatego w tlen. Neutrony, natrafiając w swym pędzie na jądra atomów uranowych, więzną w ich wnętrzu, zamieniając je w odmiany uranu, posiadające już właściwości promieniotwórcze. Odmiany te, emitując z kolei promienie gamma (elektrony). dają trzy szeregi nowych zupełnie pierwiastków o rosnących liczbach atomowych (93. 94, 95, 96). Udało się je odnaleźć a nawet wyodrębnić na drodze chemicznej. Oczywiście, wielką pomocą w tych poszukiwaniach była znajomość miejsca, jakie one zajmują w tablicy Mendelejewa, dzięki czemu można było, jak to uczynił ów wielki uczony rosyjski przed kilkudziesięciu laty, z góry odgadnąć własności nowoodkrytych pierwiastków tylko na podstawie ich użytkowania w tablicy. Wszystkie nowe pierwiastki dają się oddzielić od uranu za pomocą siarczków w środowisku kwaśnym. Pierwiastek 93, nazwany Eka-renium, może być łatwo oddzielony od grupy następnych trzech (94, 95, 93), które zbliżają się własnościami do platyny. Dalszego wyodrębnienia dokonano na drodze sublimacji w wyższych temperaturach.

Gdyby się okazało, że ostatnia w tej grupie tak zw. Eka-platyna (93) również emituje elektrony, wówczas powstałaby pierwiastek, zbliżony, jak to można z góry przewidzieć, swymi własności do złota.

J. A.

Eksperyment w skali światowej

Towarzystwo Matematyczne w Nowym Jorku uchwaliło dokonanie pomiarów sumy kątów w olbrzymim trójkącie, posługując się najnowszymi aparatami, stanowiącymi ostatni wyraz techniki mierniczej. Pomiary mają być dokonane na wielkim trójkącie, położonym pomiędzy wierzchołkami trzech łańcuchów górskich, a następnie na bez porównania większym trójkącie astronomicznym, utworzonym z ziemi i dwuch gwiazd.

Towarz. Matematyczne wyasygnowało na ten cel kwotę 5000 dolarów, gdyby jednak suma ta nie wystarczyła, to Towarzystwo gotowe jest podwyższyć ją do 8000 dolarów.

Nie jeden wyrazi zdziwienie, że w Ameryce. w praktycznym kraju Yankesów, w kraju businessu, wyrzuca się tysiące dolarów na zmierzenie kątów olbrzymich trójkątów. I komu praca ta jest potrzebna? Przecież jeszcze z czasów szkolnych każdy wie, że suma kątów każdego trójkąta równa się dwum prostym, czyli 180 stopniom i to bez różnicy, czy weźmiemy mały trójkąt. czy duży: czy będzie on w Europie, czy w Ameryce, na ziemi, czy w przestworzach międzyplanetowych. Zawsze suma kątów wynosić będzie 180 stopni, jak tego dowiódł Grek Euklides, ojciec geometrii, już przed dwoma tysiącami lat, a co do tego czasu, uważane było za pewnik i rzecz bezsporną. I oto naraz Ameryka nabiera wątpliwości. czy stary Euklides się nie pomylił. A zresztą, jeśli nawet zachodziłaby pomyłka, to skoro przez 2000 lat ludzie mogli żyć z tym błędem. to czemu by dalej nie trwać w tym błędzie.

W rzeczywistości chodzi o jeden z najbardziej ciekawych eksperymentów naukowych. Euklides był, jak wiadomo, pierwszym, który kładł podwaliny pod geometrię i stworzył jej naukowe podstawy w sposób iście wzorowy. Jedną z podstawowych zasad geometrii Euklidesa jest twierdzenie, że suma kątów trójkąta równa się dwum prostym.

Już w ubiegłym stuleciu pojawiły się wątpliwości co do niektórycht nauk Euklidesa, które dotąd uważane były za bezsporne, a dwaj wybitni matematycy: Węgier Farkas - Boylai oraz Niemiec Riemann w sposób rewelacyjny dowiedli. że można stworzyć nową naukę geometrii, w której zasady, głoszone przez Euklidesa, a uważane dotychczas za nie do obalenia, straciłyby swą wartość. Nikt wszelako nie myślał, by ta teoretycznie pomyślana geometria mogła się zmieścić w naszym świecie rzeczywistości, gdzie trójkąty, czworokąty, koła i sześciany tak pięknie podporządkują się prawom Euklidesa.

Pierwszym, który usiłował znaleźć dowód, obalający tezy Euklidesa, był wybitny matematyk Gauss. Nabrał on wątpliwości co do tego, czy suma kątów trójkąta, wynosząca u małych trójkątów 180 stopni. wynosi również tyle przy trójkątach wielkich. Przy pomocy instrumentów, jakie wówczas miał do dyspozycji, zmierzył on trójkąt, umieszczony pomiędzy trzema wierzchołkami górskimi, a którego każdy bok mierzył mniej więcej po 100 kilometrów.

Wynik pomiarów Gaussa był taki, że potwierdził on obliczenie Euklidesa, mianowicie zsumowane kąty dały 180 stopni. Zwolennicy nowej geometrii wynik ten przypisali okoliczności, że trójkąt był zbyt mały lub że instrumenty miernicze dalekie były od doskonałości.

Ten eksperyment ma teraz być powtórzony w Ameryce przy zastosowaniu bardziej precyzyjnych instrumentów. a jeśli znowu się okaże. że trzy kąty trójkąta, którego boki wynoszą razem około 300 kilometrów, dają w sumie 180°, to przystąpi się do badania trójkąta w przestworzach, gdzie boki mierzyć będą wiele milionów kilometrów.

W ten sposób przekonamy się, czy stara 2000 lat istniejąca teoria Euklidesa, utrzyma się przed instancją nowoczesnej wiedzy i nowoczesnych instrumentów pomiarowych.

Lasy prywatne w Polsce

Ogólny obszar lasów prywatnych na terenie Polski wynosi 5.228.000 hektarów. Obszar ten jednak dzięki racjonalnej kontroli Państwa z każdym rokiem wzrasta. Wyrąb bowiem lasu sprawia automatyczne zalesienie nowych terenów. Marne przytym grunty orne i nieużytki są również zalesiane. W r. bież. np. zalesiono złych gruntów rolnych i nieużytków 19.319 hektarów. W walce z nieprawnym wyrębem nałożono kar pieniężnych na sumę 194.336 zł. i skonfiskowano 31.586 metr. sześć. drzewa.

Wspaniały dar
dla muzeum w Sztokholmie

Nieznany ofiarodawca, który w swoim czasie podarował szwedzkiemu muzeum przyrodniczemu szkielety ponad 15000 zwierząt — żyjących w olbrzymim basenie Amazonki, zaofiarował ostatnio temuż muzeum bogatą i cenną kolekcję, zawierającą okazy 3631 ptaków z Boliwii. Zbiór ten składa się przeważnie z okazów, których muzeum dotąd nie posiadało, pomimo, że mogło się poszczycić najpiękniejszą w Europie kolekcją ptaków z Południowej Ameryki.

W Arktyce nie znają
chorób uzębienia

Dwaj dentyści szwedzcy, Curt Mellquist i Torsten Sandberg, pracują od kilku lat nad badaniem wpływu klimatu i trybu życia na uzębienie emigrantów skandynawskich zamieszkłaych w Grenlandii. W wyniku swych prac doszli do bardzo interesującego wniosku: podczas gdy na przestrzeni pół wieku nie stwierdzono wśród kolonistów skandynawskich w Grenlandii ani jednego wypadku próchnicy, w tym samym czasie ludność południowej Szwecji cierpiała na wszystkie znane obecnie choroby zębów. Mellquist i Sandberg zbadali ponad 1450 zębów u kolonistów grenlandzkich i nie stwierdzili ani jednego wypadku próchnicy. Ponadto przestudiowali oni 18.500 zębów u mieszkańców południowej Szwecji z tegoż okresu, przy czym okazało się, że ich posiadacze narażeni byli na wszystkie znane obecnie cierpienia zębów, aczkolwiek w znacznie mniejszych rozmiarach. Jeżeli jednak chodzi o próchnicę, obecnie zdarza się ona częściej, niż dawniej.

Zdaniem dentystów decydujący wpływ na stan uzębienia Skandynawów zamieszkałych w Grenlandii wywarło pożywienie, składające się niemal wyłącznie z mięsa. Z drugiej jednak strony brak objawów chorobowych jest tym dziwniejszy, że kolonia emigrancka w Grenlandii cierpiała bardzo wskutek niedostatku i jej członkowie przeważnie odżywiali się niedostatecznie

Niemcy liczą ponad 20 milionów
robotników i urzędników

Obecnie jest zatrudnionych na terenie Niemiec 20,7 milionów robotników i urzędników, z czego 14,2 miln. mężczyzn i 6,5 miln. kobiet. Statystyka podaje 58 działów, w których pracuje wymieniona wyżej ilość ludzi.



W Londynie zmarła po dłuższej chorobie królowa Norwegii Maud, siostra zmarłego króla Jerzego V-go

Na roli i w leśnictwie zatrudnionych jest 2.164 tys. osób, co oznacza spadek o 160 tys. w porównaniu z rokiem 1933. W przemyśle i rękodzielnictwie pracuje 11,8 miln., z czego 9,4 mężczyzn. W porównaniu z rokiem 1933 liczba zatrudnionych w tym dziale wzrosła o 8%, a przemysł niemiecki zatrudnia obecnie 57% ogółu pracujących, co stanowi najwyższy procent z podanych 58 działów. Ponad milion ludzi pracuje jeszcze w handlu i komunikacji (3.430 tys. osób), przy czym liczba ta uległa zmniejszeniu w stosunku do r. 1933, dalej w służbie publicznej i prywatnej, obejmującej nast. działy: opiekę społeczną, zdrowie i kulturę (1,8 miln.) i wreszcie w przemyśle włókienniczym.

Wzrost liczebny
armii niemieckiej

Po przyłączeniu Austrii i Sudetów do Rzeszy Niemieckiej ilość rekrutów armii wzrosła o przeszło 100 tysięcy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Od początku r. b. korpusy armii wzrosły z 13 do 18 jednostek, które włączono do 5 naczelnych grup wojskowych, mieszczących się w Berlinie, Dreźnie, Lipsku, Wiedniu i Frankfurcie nad Menem.

Import i eksport francuski

Przed wojną światową zarówno eksport jak i import francuski był niewielki. W roku 1910 np. sprowadzono do Francji towarów za 9.102 miliony franków, eksportowano natomiast za 8.004 miliony. Ten poziom utrzymał się mniej więcej do wybuchu wojny. W latach 1914 — 1918 import przekroczył znacznie eksport, a to w sposób następujący: rok 1914 (7895 i 6505 miln.), rok 1918 (25.372 i 7.823). Najwyższe cyfry odnajdujemy w roku 1926, kiedy eksport osiągnął 77.936 miln. fr., import zaś 78.859 miln. W roku 1937 cyfry te wyglądały jak następuje: eksport — 23.255 milionów franków, import — 42.316.

JÓZEF WECHSBERG

Mężczyźni do wszystkiego

z niemieckiego przełożyła

Halina Pilichowska.

Fragment z książki podróżniczej „Wielki Mur", która się wkrótce ukaże się nakładem Inst. Wyd. „Biblioteka Polska".

Nie wiele jest rzeczy, których można by pozazdrościć Europejczykom, przebywającym pod zwrotnikami oraz na Dalekim Wschodzie, ale szczerze im zazdroszczę chińskich boyów. Każdy drobny urzędniczyna ma tam co prawda piękny bungalow, dużą willę z ogrodem podzwrotnikowym i placem tenisowym, z pa mami i łazienką, własne auto, tudzież wynagrodzenie wyższe, niż w Europie, ale wszystko to jest mniej piękne, niżby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Jaki się bowiem ma pożytek z placu tenisowego, skoro słońce tak praży, że się człowiek wzdryga na samą myśl o partii tenisa; jaki pożytek ma się z willi, skoro człowiek w malutkim pokoiku gdziekolwiek bądź w Europie czuł by się stokroć szczęśliwszy, boby go tam nie nękała nostalgia; a podzwrotnikowe ogrody i palmy mogą do cna obrzydnąć, skoro się musi na nie patrzeć dzień w dzień, w ciągu trzech, czterech, pięciu lat. Nie ów komfort pod zwrotnikami, który się świeżo przybyłym kolonistom bądź turystom wydaje tak kuszący, nie jest bynajmniej rzeczą, której by tym ludziom można było zazdrościć. Natomiast: chińscy boye— oh, ci boye!...

Jasne się staje, iż znaczna liczba mieszkających pod zwrotnikami kobiet niechętnie wraca do Europy, gdyż nie będzie już tam miała boyów. Gdyby europejskie panie przeniesienia swych larów i penatów domu, które w obcowaniu ze służbą zatracają całą radość życia, mogły kiedy zobaczyć chińskich boyów, to wytrzeszczyłyby oczy, nadstawiły uszu i niezawodnie zapałałyby chęcią niezwłocznego przeniesienia swych lasów i penatów na wschód od Singapore Niech sobie tylko szanowna pani wyobrazi: taki młody chłopak sprząta wszystkie pokoje, nie trzeba mu codzień tego samego tłumaczyć, co dzień prostować te same usterki, wystarczy, jeśli mu pani raz pokaże, jak ma daną rzecz wykonać. Robi dla pani zakupy na targu. Jest to zupełnie naturalne. boć trudnoby się pani było dogadać z chińskimi i malajskimi przekupniami. Napewnoby panią okpili, zbyt słono policzyli. A więc lepiej posyłać boya. Zaoszczędzi sobie pani w ten sposób i pracy i pieniędzy, nawet jeśli boy doliczy za fatygę nieznaczne „koszykowe".

Boy, oczywiście, zajmuje się także kuchnią Jak gotuje? Może słyszała pani kiedy o tym, że chińscy kucharze są najlepszymi na świecie, lepszymi niż słynni francuscy kucharze? Że Chińczycy znali już wyszukaną rozkosz jedzenia w owych czasach, gdy Lukullusa nie było jeszcze na świecie? Widzi pani, każdy z tych małych chińskich boyów jest obdarzony fantastycznymi zdolnościami kulinarnymi, cechującymi jego rasę. Gdyby pani kiedykolwiek w życiu skosztowała ryż, przyrządzony w chiński sposób, to nigdyby się już pani nie zgodziła na inne jego przyrządzanie W dziedzinie tej nawet Hindusi i Malajczycy są w porównaniu z nimi partaczami. Oczywiście, taki boy umie również gotować po europejsku — w Hongkongu u pewnego Wiedeńczyka poczęstowano mnie sznyclem wiedeńskim, który był tak „wiedeński", iż ze zdumieniem zapytałem: „Ma pan w Hongkongu wiedeńską kucharkę?" Wówczas gospodarz zaprowadził mnie z uśmiechem do kuchni. „Wiedeńską kucharką" był młody chiński chłopak, który uwijał się skrzętnie wśród garnków i powitał mnie wesołym uśmiechem.

A teraz rzecz bodaj najważniejsza: chiński boy bywa zawsze w dobrym humorze. Pracuje w tropikalnym skwarze po dziesięć godzin dziennie, z pogodną i cichą skrzętnością, właściwą żółtej rasie. Może pani przyprowadzić do domu niezapowiedzianych gości — przeważnie tak zresztą bywa na Dalekim Wschodzie — może pani zażądać o północy szklanki wody z lodem: boy jest niezmiennie uprzejmy, uśmiechnięty, gotów do usług.

A następnie... wiem już, o co pani zapyta: czy ma „wychodne"? Nie, boy nie zastrzega sobie wychodnego. Nie jest pani skazana na „zimną kolację", bo kucharka ma wychodne: boy jest każdego wieczora w domu. I on, naturalnie miewa wychodne, ale o takiej porze, gdy pod zwrotnikami zamiera wszelkie życie i na pewno go pani nie będzie potrzebowała: pomiędzy drugą a czwartą po południu Wtedy ma wychodne. Idzie — na obiad. Na obiad? Tak, nie przypuszcza pani chyba, że boy jada „za chodnie" jedzenie. Za drogo by to kosztowało, a poza tym wcale mu nie smakuje. Jest na własnym wikcie. Przeważnie bywa żonaty i żona jego mieszka gdzieś w pobliżu jeśli — co się często zdarza — nie pracuje w domu. Po ugotowaniu obiadu i umyciu naczyń udaje się boy na obiad. Jeśli nie jest żonaty, to zjada garść ryżu u jednego z owych wędrownych restauratorów, którzy całe swe przedsiębiorstwo noszą na drągu na plecach; wynosi to dziesięć centów i te płaci boy z własnej kieszeni ponieważ pobiera tylko pensję i sam ponosi koszta wyżywienia.

A pensja? Skromna, bardzo skromna. Dwadzieścia straitsdolarów, dziesięć dolarów amerykańskich za całą mozolną pracę. Niedemokratyczne, wyzysk, niewolnictwo? Nie, proszę nie zapominać, że życie na Wschodzie jest tańsze, że Chińczyk nie zna potrzeb swych europejskich kolegów i koleżanek. Nigdy jeszcze na Dalekim Wschodzie nie słyszało się o jakimś strajku bądź buncie boyów„ a przecież są tam na porządku dziennym strajki kulisów czy urzędników.

Nie, wyzyskiwany boy nie jest. jeśli się go dobrze traktuje — Chińczycy są rasą wrażliwą i nerwową — to boy staje się wdzięcznym i wiernym przyjacielem, który jest dumny, iż utrzymuje dom we wzorowym porządku. Raz w roku znika na parę dni, ale z tym trzeba się pogodzić: w okresie chińskiego Nowego Roku będzie niewątpliwie ucztował z rodziną i przyjaciółmi, uciułane pieniądze puści na gry i zabawy i wpadnie w nowe długi.

Ale Nowy Rok bywa tylko raz, a potem ma się już boya do dyspozycji przez cały rok, bez kłopotów, związanych z „wychodnym". z niedzielnymi popołudniami, ze złymi humorami, źle upraną bielizną. A tom ja o tym nie mówił? Rozumie się, że do boya należy również piecza nad bielizną, a gdy byście wiedzieli, jak taki boy prasuje!... Jeśli człowiek potrafi dobrze wytłumaczyć, to boy będzie również kierował samochodem przyrządzał cocktaile. wiązał krawaty przy smokingach, czyścił srebrne drobiazgi; zrzadka tylko coś złamie, gdyż mimo pośpiechu bywa bardzo ostrożny; a gdy kto przybywa pod zwrotniki i pyta o boya. to nazajutrz zgłasza się trzydziestu uprzejmych, wesoło uśmiechniętych Chińczyków i wystarczy tylko któregokolwiek z nich wybrać.

Pod jednym tylko względem trzeba być ostrożnym i nie można nigdy boyowi robić wymówek w obecności innych pracowników. Oznaczałoby to, że boy „traci swą twarz", a „stracił twarz", być publicznie złapanym, to dla Chińczyka największe nieszczęście. Twarzy swej trzeba pilnować we wszystkich okolicznościach. a skoro ją boy straci, to pewnego pięknego dnia zniknie, nawet jeśli mu w domu Europejczyka wiodło się bardzo dobrze. Gorzej jeszcze: nieoględny biały, który swemu podwładnemu „zrabował twarz" nie znajdzie już żadnego innego boya. Nawet obietnica wysokiego wynagrodzenia nie skusi żadnego z Chińczyków do przyjęcia pracy u Europejczyka, którego pracownik „stracił twarz". To też każdy Europejczyk z jakim takim doświadczeniem będzie czynił boyowi zarzuty tylko w cztery oczy. Chińczyk ustrzegł swą twarz —będzie za to białemu wdzięczny i dołoży starań, aby już następnym razem nie popełnić wytkniętego błędu.

A teraz niechże szanowna pani nie telefonuje do biura pośrednictwa pracy. nie szpera wśród „drobnych" ogłoszeń. Niech pani raczej kupi sobie bilet okrętowy, — pojedzie na Daleki Wschód i przyjmie do pracy chińskiego boya!

Polacy na szerokim świecie

Największa liczba Polaków w krajach przygranicznych zamieszkuje *Niemcy:* na Śląsku Opolskim, Pograniczu, Kaszubach, Powiślu, Mazurach i w całych Prusach Wschodnich oraz w Zachodnich i w Środkowych prowincjach Rzeszy Niemieckiej, w Westfalii, Nadrenii, Saksonii, a wreszcie w dawnej Austrii. Ogółem liczba Polaków w Niemczech sięga cyfry półtora miliona.

W *Rosji Sowieckiej* mieszka w chwili obecnej jeszcze blisko milion Polaków ,którzy jednak przez władze sowieckie zostali w znacznej części wysiedleni z ziemi swego poprzedniego, przeważnie auto chtonnego zamieszkania — z Ukrainy i Białorusi — w głąb kraju.

W pozostałych krajach przygranicznych — na *Litwie*, Polacy stanowią 10 proc. ludności całego kraju, a więc około 200.000; na *Łotwie* mieszka 75.000 Polaków, głównie w dawnych Inflantach Polskich — Letgalii, w *Rumunii* na Bukowinie i Bessarabii — 80 tys. Ogółem więc na ziemiach przygranicznych, bezpośrednio sąsiadujących z Rzeczypospolitą, żyje w chwili obecnej około 2.800 tys. Polaków.

Drugą grupę ludności polskiej poza granicami stanowi *emigracja pozaeuropejska*.

W Europie największym skupieniem emigracyjnym jest *Francja*, której warsztaty pracy po wielkiej wojnie zostały odbudowane pracą polskiego robotnika i górnika. W chwili obecnej liczba Polaków we Francji wynosi 500 tys. Środowiskami o podobnym charakterze są *Belgia* i *Holandia*. W Belgii polskość sięga 33 tys., w Holandii 4.000 górników i robotników. Żyją również Polacy w *Danii* w liczbie 12 tys., w *Anglii* — 3.000, w *Szwecji* 1.000, w *Estonii* 2.000, w *Finlandii* 700, na *Węgrzech*, gdzie kolonia polska liczy 7 tys., w *Jugosławii* 25 tys., a wreszcie *Bułgarii* i *Turcji*, gdzie ośrodki polskie liczą w przybliżeniu po 1 tys. osób. W obu tych ostatnich krajach Polacy są potomkami wychodźców politycznych.

W każdym właściwie z pozostałych państw Europy we Włoszech, Szwajcarii, Grecji, czy nawet Hiszpanii, znaleźć można więcej lub mniej liczne skupienia polskie.

Ogółem na emigracji w krajach europejskich żyje około 600 tys. Polaków.

Ostatnią wreszcie część Polonii tworzy *emigracja zamorska* do obu Ameryk. Do niej zaliczamy również ośrodki polskie, rozsiane po wszystkich innych częściach świata.

Najliczniej skupili się Polacy w *Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej*. Ośrodki polskie w tym kraju liczą ponad 4 i pół miliona naszych braci. Polonia w USA jest silna nietylko liczbą, ale i dorobkiem organizacyjnym, kulturalnym i materialnym, posiada liczne związki, organizacje, szkoły, parafie itp., wszystkie utrzymywane własnym sumptem i nakładem sił. W USA są miasta, liczące po kilkadziesiąt i kilkaset tysięcy Polaków, a nawet pół miliona, jak Chicago.

W *Kanadzie* żyje obecnie 155 tys. Polaków ,znacznie rozproszonych po olbrzymim kraju.

W Południowej Ameryce, w *Brazylii*, głównie w stanach południowych, a przede wszystkim w Paranie, Polacy stanowią poważny 300 tysięczny ośrodek. W sąsiedniej *Argentynie* liczba Polaków oceniana jest na 75 tys.

Z innych krajów Ameryki wymienić należy *Urugwaj, Paragwaj* i *Meksyk*, gdzie istnieją polskie skupiska, liczące łącznie z 4.000 Polaków. Drobne wreszcie grupy naszych rodaków mieszkają w *Boliwii, Peru, Chile* i innych republikach południowej Ameryki.

Odrębnie potraktować należy ośrodki polskie na Dalekim Wschodzie, w *Mandżurii*, gdzie Polacy stanowią 3.000-ną kolonię, w *Chinach* i *Japonii*, a dalej w *Australii*, gdzie żyje 2 tys. polskich robotników i rzemieślników.

Na ostatek wreszcie wspomnieć należy o Polakach w Afryce: w *Marokko, Egipcie, Unii Południowo Amerykańskiej* i innych koloniach.

Nie ma na świecie kraju, gdzie nie można spotkać Polaków Nawet na *wyspach Polinezji*, nawet w głębokiej Azji, Persji, Afganistanie, Indiach

Wiadomości z całej Polski

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY.

Niezwykłego napadu dokonali nieznani sprawcy w Niewęglowie, pow. Rohatyn. Zbrodniarze zabarykadowali drzwi i okna domu Feliksa Malinowskiego, po czym podpalili zagrodę. Malinowski zdołał na szczęście siłą otworzyć drzwi i ocalić życie swoje i rodziny. Miejscowe władze śledcze wszczęły dochodzenie.

GROŹNY POŻAR.

W przędzalni i szarparni firmy Sztejkowski i Piekarski w Łodzi przy ul. Andrzeja, wybuchł groźny pożar.

Na miejsce wyruszyły niezwłocznie 4 oddziały straży ogniowej — które po dwugodzinnej akcji ratunkowej pożar ugasiły. Wysokości strat na razie nie ustalono, są one jednak b. znaczne. Jak ustalilo do chodzenie, pożar powstał wskutek krótkiego spięcia w lampce elektrycznej, od której zapaliła się bawełna na grzebielnicy.

WYPADEK GEN. PASZKIEWICZA

W Tarnopolu uległ wypadkowi w czasie lustracji domu gen. Paszkiewicz. Gen. Paszkiewicz spadł z rusztowania z wysokości kilkunastu metrów, doznając kontuzji. Stan generała, którego przewiezio no do szpitala nie budzi obaw.

CZY WYRZUCONA Z POCIĄGU.

Na torze kolejowym pod Tomaszowem znaleziono kobietę, dającą słabe oznaki życia. Dochodzenie ustaliło, że jest to [illegible] Maria Strzałuba, mieszkanka O[illegible] podejrzenie, że kobieta została wyrzucona na tor kolejowy z pędzącego pociągu. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala. Władze policyjne wszczęły dochodzenie.

Sprawa tow. Rusinka

Członek Rady Naczelnej PPS. i nasz współpracownik tow. Kazimierz Rusinek jest solą w oku reakcji poznańsko - pomorskiej; na tym bowiem terenie tow. Rusinek rozwija swą energiczną działalność.

Tow. Rusinek był w swoim czasie redaktorem lokalnego organu naszej Partii w Poznaniu p. t. „Walka Ludu". Przed rokiem został pociągnięty do odpowiedzialności za treść jednego z artykułów, umieszczonych w „Walce". Pomimo, że obrona tow. Rusinka udowodniła, że był on w czasie składania odnośnego numeru pisma poza Poznaniem i nie znał treści „inkryminowanego" artykułu, [illegible] tow. Rusinka na rok więzienia. W motywach podniesiono, że tow. Rusinek działalnością swą torował drogę komunizmowi.

Należy zaznaczyć, że tow. Rusinek poza swą pracą ściśle partyjakcji o polskość Pomorza i w walno - organizacyjną stoi na czele akcji o polskość Pomorza i w wal[illegible] o prawa ludności polskiej w [illegible] żało na unieruchomieniu go w okresie wyborów do ciał samorządowych.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu wyrok zatwierdził. W imieniu tow. Rusinka adw. tt. Bleszk z Poznania i Pehr z Grudziądza odwołali się do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy rozpoznawał sprawę w dniu 18 listopada. Na rozprawie w obronie tow. Rusinka wystąpował adw. tow. Benkiel. Sąd Najwyższy uchylił w całej rozciągłości wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania!

18 grudnia

wybory w miastach pow. chrzanowskiego

Na 18 grudnia wyznaczone zostały wybory do Rad Miejskich również w trzech miastach pow. chrzanowskiego: *Jaworznie, Chrzanowie* i *Trzebini*.

Bolesny barometr w kościach

posiadają artretycy i reumatycy, odczuwający boleśnie wszelkie zmiany pogody. Nie należy cierpieć bezradnie, kiedy tej objawy złej przemiany materii można łagodzić. Zioła Magistra Wolskiego ze znak. ochr. „Reumosa", zawierające niezmiernie rzad[illegible] puszczają kwas moczowy, [illegible] jego złogi, regulują przemianę materii, dzięki czemu stosuje się w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu. Do nabycia w aptekach i [illegible]

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKS

„PIERWSZY KROK" W WARSZAWIE

Termin dorocznego [illegible] kroku bokserskiego" w Warszawie ustalony został na dni: 3, 4 i 11 grudnia b. r.

PIŁKA NOŻNA

[illegible] LWÓW — KRAKÓW

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej postanowił na swym poniedziałkowym posiedzeniu zmienić swą poprzednią decyzję w sprawie rozegrania finałowego meczu o puchar Polski Lwów — Kraków w roku przyszłym. Ze względu na przepisy, które mówią, że finał musi być rozegrany w tym samym roku co przedboje, postanowiono wyznaczyć mecz finałowy na dzień 27 b. m. do Lwowa.

O ile któryś z okręgów będzie miał trudności z przeprowadzeniem tego meczu w dniu 27 b. m. to P. Z. P. N. gotów jest na ewentualne przesunięcie terminu na 4 grudnia.

Jak donoszą z Krakowa, zarząd krakowskiego OZPN, zamierza założyć przeciwko decyzji zarządu P. Z. P. N. protest, twierdząc m. in., że decyzja ta jest sprzeczna z uchwałą [illegible] odbyć w Warszawie. Sprawa zdecydowana będzie na specjalnym posiedzeniu zarządu krakowskiego OZPN w środę wieczorem.

ZAPAŚNICTWO

MISTRZOSTWA WARSZAWY

W nadchodzącą niedzielę, odbędą się dalsze mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy, a mianowicie:

w lokalu PASTY, Zielna 39, o g. 11-ej: PASTA — Skra w klasie A,

w lokalu PASTY, Zielna 39, o g. 11-ej: Elektryczność — Pasta w klasie B.

w lokalu PKS. (Krochmalna 56) o godz. 17: Fort Bema — Legia w kl. A, oraz PKS. — Prąd w klasie B.

Wiadomości różne

ODROCZENIE PROCESU PRZECIWKO PLESZCZYŃSKIEMU

Rozprawa sądowa zarządu W. O. Z. L. A. przeciwko b. skarbnikowi Pleszczyńskiemu o przywłaszczenie 2500 zł., została z powodu niestawienia się oskarżonego odroczona do stycznia.

Komunikat

Już ukazała się broszura p. t. „*Objaśnienia Ustawy o wyborze rad gromadzkich, gminnych powiatowych.*

Ta aktualna i bardzo ważna dla każdego działacza wiejskiego broszura jest zarazem niezastąpionym przewodnikiem w nadchodzących *wyborach wiejskich*.

Cena 10 gr. za egzemplarz. Przy zamówieniach ponad 20 egz. organizacje otrzymują po 7 gr. Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego CKW. PPS., W-wa I. Warecka 7, lub na konto czekowe PKO. 3-174.

Sekretariat Generalny CKW. PPS.

Kącik radiowy

DZIŚ, Czwartek 24 listopada.

11.00 „Głuchy piewca — Beethoven" — poranek muzyczny.

16.15 „Przemysł a obronność kraju" — odczyt dla liceów.

16.35 „Co to jest rak i jakie są [illegible] — odczyt.

[illegible]

22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich.

23.05 Koncert muzyki polskiej.

POLSKIE RADIO ZAPRASZA NA [illegible]

Dnia 24 listopada o godz. 22 w programie Warszawy II nadaje Polskie Radio drugi odczyt prof. Bog[illegible] p. t. „Nadzieje [illegible] i trudności doby współczesnej". Pierwszy odczyt p. t. „Co nowego w życie wprowadził wiek XIX" nadany był dn. 17.11.

Na temat tych obu prelekcji Polskie Radio w porozumieniu z prelegentem urządza w piątek dn. 25-go listopada o godz. 20 wieczór dyskusyjny, który odbędzie się w Klubie Radiowym i zaprasza do wzięcia w nim udziału wszystkich, którzy z zainteresowaniem wysłuchali odczytów prof. Suchodolskiego.

W ten sposób Polskie Radio po raz pierwszy próbuje ułatwić swoim słuchaczom nawiązanie osobistego kontaktu z prelegentem i wzajemną wymianę myśli.

Strajk robotników młyńskich w Kole

W dn. 12 bm. robotnicy młyńscy w Kole w liczbie 60 przystąpili do strajku, który trwa i trwać będzie aż do osiągnięcia celu. Robotnicy zarabiali bardzo mało, a ponad to nie mieli 8-mio godzinnego dnia pracy i urlopów. Aby stan ten uporządkować, zgłosili do właścicieli projekt układu, oraz zwrócili się do Związku klasowego, do którego należą, o poparcie. Właściciele, zamiast radzić nad przedłożonym sobie projektem układu zbiorowego, postanowili za wszelką cenę rozbić solidarność robotników, aby móc w dalszym ciągu uprawiać wobec nich wyzysk.

Dla zastraszenia robotników wyrzucili jednego z miejsca, drugiemu zaś wypowiedzieli pracę na dwa tygodnie.

Robotnicy na takie stanowisko odpowiedzieli solidarnym strajkiem.

Ponieważ odbyta przy współudziale Inspekcji Pracy konferencja nie dała pozytywnych wyników, ze względu na nieustępliwe stanowisko właścicieli, strajk trwa.

Robotnicy przegrać nie mogą, muszą oni znaleźć opiekę i poparcie w całej klasie robotniczej.

Wzywamy wszystkie nasze Oddziały do niesienia natychmiastowej pomocy strajkującym aby walkę tę wygrali.

Pieniądze należy nadsyłać: Poznań, ul. Stroma 24-25, Franciszek Rybczyński, Sekretarz Okręgowy.

Zarząd Główny Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce

Radio warszawskie

CZWARTEK, 24 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.33. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7. Dziennik. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11. „Głuchy piewca —Beethoven" 11.25 Orkiestra dęta z płyt. 12. Hejnał. 12.03 Aud. połudn. (z Poznania). 15. Rozmowa technika z młodzieżą. 15.15 Kłopoty i rady: „Pechowy dzień". 15.30 Orkiestra lwowska. 16.00 Dziennik i Wiad. gosp. 16.15 „Przemysł a obronność kraju" — odczyt 16.35 „Co to jest rak i jakie są możliwości leczenia?" odczyt. 16.50 Muzyka operowa (z Wilna). 17.40 Wspomnienie z POW — odczyt wygł. mjr. Karol Krzewski. 18. „Skrzydlaty chłopiec" — słuchowisko wg. Makuszyńskiego. 18.30. „O tytułach utworów muzycznych"— gawęda. 19. Koncert rozrywkowy. 20.35 Dziennik. 21. Teatr Wyobraźni: „Kordian" Słowackiego. 22. Kwartet smyczkowy P. R. 22.55. Przegląd prasy. 23. Ost. dziennik. 23.05 Koncert ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. J. Zwidrynówna (śpiew) i Z. Drzewiecki (fortep.).

WARSZAWA II. 14. Zespół Różewicza. 15. Hanna Brzezińska i Chór Dana (płyty). 16.05 Trio kameralne. 22.20 Koncert muzyki lekkiej. 23. Muzyka taneczna.

PIĄTEK, 25 listopada.

WARSZAWA I. 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik por. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkól. 11.00 „Marsz, marsz Dąbrowski" — słuchowisko dla dzieci starszych. 11.25 Dawne tańce (płyty). 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.00 Aud. dla młodzieży. 16.30 Muz. klasyczna. Wyk.: Ferdynand Macalik — viola da gamba, Bolesław Szubra — flet, Malania Sacewiczowa — fortepian. 16.55 „Starzy i młodzi" — felieton. 17.10 Fortep. na 4 ręce w wyk. Zofii Romanowskiej i Jerzego Sulikowskiego. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Wypędzenie okupantów z Krakowa w listopadzie 1918". 18.55 Koncert rozrywkowy z Poznania. 20.35 Dziennik. 21.00 „Temperamenty" — powieść mówiona. 21.15 Koncert symf. z Filharmonii Warsz. pod dyr. Maurica Paul Guill'i i Zino Francescoti (skrzypce). 22.45 Muz. (płyty). 22.55 Przegląd prasy i ost. dzien. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. franc.

WARSZAWA II. 14.00 Trio P. R. 15.00 Ork. dęta (płyty). 15.55 Zespoły chóralne (płyty). 16.40 Wiadomości sportowe i przegląd informacji. 16.50 Kącik solistów. Śpiewa Gabriel Matiasiak. 17.10 Pog. Pranie maszynami. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Progra. 17.40 Muz. tan. (płyty). 20.00 Koncert symf. z Filharmonii Warsz. pod dyr. Maurice Paul Guillot. 21.00 „Problem portretu w utworze literackim". 21.15 Pieśni polskie w wyk. Marji Karwowskiej. 21.30 Muz. tan. (płyty). 22.00 Koncert popularny (płyty). 23.00 Serenady — koncert (płyty).

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

104) Z angielskiego przełożyła S. KOPELÓWNA

Lady Abbott uderzała ołówkiem w zęby. Coś zdawało się ją dręczyć.

— Czy miał na sobie ubranie?

— Ubranie? Co masz na myśli?

— No, to, co ludzie noszą.

— Rozumie się, że miał ubranie. O czemże ty mówisz? Czy przypuszczasz, że nawet twój brat mógłby spacerować nago na drodze do Walsingford?

— No, to bardzo dziwne — rzekła lady Abbott— gdyż ukradłam mu ubranie.

Oczy sir Buckstone'a, które już były wybałuszone, teraz omal nie wyskoczyły z orbit.

— Ukradłaś mu ubranie?

— Tak. Dziś popołudniu. Wydało mi się to bardzo wskazane.

— O czemże, do diaska, mówisz, Toots?

— Widzisz, gdy pojechałeś do Londynu, zaczęłam rozmyślać nad tym, jak wiele masz kłopotów — i posłałam znowu na statek, aby porozmawiać z Samem i skłonić go do rozsądnego postępowania. Musiał jednak znajdować się akurat w wodzie, gdyż na statku nie było nikogo, a w kabinie leżało ubranie. Przyszło mi wówczas nagle do głowy, że jeśli zabiorę ubranie, Sam będzie musiał zostać na statku i nie będzie mógł gonić za Vanringhamem. Zrobiłam więc z tego zawiniątko i wrzuciłam do rzeki.

Oczy sir Buckstone'a zajaśniały. Popatrzył na żonę kochającym, pełnym uwielbienia wzrokiem człowieka, który dowiaduje się nagle, że połowica jego — w czasie nieobecności męża — również nie traciła czasu bezczynnie.

— Toots! Co za wspaniały pomysł.

— Tak, prawda?

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— Tak mi nagle zaświtało.

Z oczu sir Buckstone'a zniknęło światło. Znowu miał przed sobą twarde fakty życia.

— Ale, do diaska, skądże w takim razie znalazł się on w Błękitnym Pokoju?

— Powiedziałeś, że Janka go przywiozła?

— Wiem... wiem... Ale w takim razie... Chyba to, co wrzuciłaś do rzeki, to był po prostu zapasowy garnitur?

— Nie zdaje mi się, aby Sam mógł mieć zapasowy garnitur. On nigdy nie dbał o ubieranie się.

— Ale musiał mieć. Gdy Janka go znalazła, był napewno ubrany. W przeciwnym razie nadmieniłaby coś na ten temat.

— Tak, to prawda.

— W każdym razie siedzi teraz w Błękitnym Pokoju, popija piwo i czai się do skoku. Co poczniemy?

Lady Abbott zastanowiła się.

— Och, myślę, że wszystko będzie dobrze — rzekła.

Sir Buckstone nie był człowiekiem, który by często walił w stół — chociaż, jak wszyscy baroneci, miał w sobie krew, skłonną do tego rodzaju odruchów, — ale w tej chwili poczuł, że musi to uczynić! Zazwyczaj łatwy optymizm żony przynosił mu ukojenie, ale w tej chwili jej ulubiona formuła spowodowała u niego wzmożenie ciśnienia krwi do poziomu, kiedy tylko gwałtowna reakcja fizyczna może przynieść jakąkolwiek ulgę. Przeszedł szybko przez pokój do małego stolika, na którym stała oprawiona w ramkę, fotografia jego samego w mundurze pułkownika z pułku w Berkshire — i stuknął o stolik gwałtownie pięścią. Ramka z orzechowego drzewa była słaba — i rozpadła się na kawałki. Szkło od fotografii rozprysnęło się po dywanie.

Baronet odzyskał rozsądek Stał, patrząc z otwartymi ustami na dzieło swych rąk.

— Wielki Boże, Toots. Przepraszam bardzo.

— Nic nie szkodzi, kochanie.

— Straciłem panowanie nad sobą.

— Nie myśl o tym więcej, mój skarbie. Zadźwoń na Pollena.

(d. c. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA

Składajcie datki na fundusz listy kandydatów P.P.S. i klas. związków zawodowych

Wyborcy! Wyborczynie!
Robotnicy, pracownicy umysłowi, kobiety!

W niedzielę, 27 b. m. o godz. 10-tej przed południem, w sali

Starego Teatru

przy pl. Szczepańskim odbędzie się

wielkie zgromadzenie przedwyborcze

pod hasłem

„Lud Krakowa walczy o samorząd"

Przemawiać będą czołowi kandydaci listy P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych.

Wyborcy! Wyborczynie!

W zbliżających się wyborach do Rady Miejskiej lud pracujący musi zdobyć należną mu reprezentację.

Przyjdźcie masowo na zgromadzenie, by zamanifestować swą niezłomną wolę zwycięstwa.

NIECH ŻYJE LISTA KANDYDATÓW P. P. S. i KL. ZW. ZAWODOWYCH!

NIECH ŻYJE CZERWONY KRAKÓW!

Główny Komitet Wyborczy P.P.S. i Klasowych Z[illegible]ów Zawodowych.

„Prawy brzeg Wisły"
staje do wyborów

Jak już donosiliśmy, zgłoszono przy wyborach kilka list lokalnych w poszczególnych okręgach wyborczych. Listy te prasa ochrzciła mianem „dzikich". Od takich „dzikich" list w okręgach IX i X, w których kandydują dr. Piotr Rysiewicz (okr. IX) i dyr. Piotr Żmuda (okr. X) otrzymaliśmy pismo, w którym pełnomocnicy list protestują przeciwko tej nazwie. W piśmie swym pełnomocnicy „Bloku prawego brzegu Wisły", twierdzą, że blok ten skupia szereg towarzystw, obywatelskich, kulturalnych, sportowych, związków kombatanckich i jeszcze wiele, wiele innych organizacyj, których nie sposób wymienić, a które wzięły sobie za cel obronę prawego brzegu Wisły. Przecieramy oczy ze zdumienia i zapytujemy, przed kim i przed czym ma się bronić prawy brzeg Wisły. Wnioskując z nazwy bloku, to chyba przed lewym brzegiem. Tego jeszcze nie było, aby brzegi jednej rzeki toczyły ze sobą zażarty bój. Z uwagi na naturalne warunki nie ma mowy o zgodzie. Nie zejdą się te dwa brzegi, bo je rzeka oddziela. Chyba — chyba... usunie się Wisłę.

Niewątpliwie znajdą się zwolennicy lewego brzegu Wisły, którzy stworzą swój blok i podejmą rzuconą przez prawy brzeg rękawicę. Ostatecznie niech się dwa brzegi rękawicę. Ostatecznie niech się dwa brzegi biją.. Wyborcy nie wezmą udziału w walce dwóch brzegów, lecz rozstrzygną kto będzie rządził na ratuszu.

CI WSZYSCY, KTÓRZY CHCĄ GRUNTOWNEJ POPRAWY OBECNEGO STANU RZECZY TAK DOTKLIWEJ DLA LUDNOŚCI — ODDADZĄ SWE GŁOSY NA LISTĘ PPS. I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Baczn[illegible] Płaszów

W niedzielę, dnia 27 b. m. o godz. 3-ej po poł., w lokalu PPS., przy ul. Krzywda 27, odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze dzielnicy Płaszów.

Przemawiać będą kandydaci naszej listy tow. tow.: SZUMSKI, ST. CEKIERA i KORDYS.

Stawcie się licznie!

OKR. KOM. WYBORCZY P. P. S. I ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Teatr miejski dla T.U.R.

W niedzielę 27 bm. o godz. 8-ej wiecz. odegrana będzie J. Słowackiego

„BALLADYNA"

Bilety sprzedaje administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11, I p. of. i Biblioteka TUR, ul. Sławkowska 12, I p.

Cena od 60 gr. do zł. 2.50.

„20-lecie Niepodległości Polski"
Odczyt w Jaworznie i Byczynie

W ub. niedzielę, 20 b. m. odbyły się odczyty na powyższy temat w Jaworznie i w Byczynie. Odczyty wygłosił tow. dr. Szumski. — Frekwencja na odczytach była b. liczna.

Robotniczy Mielec
w 20-tą roczn.cę niepodległości

Dnia 20 listopada robotniczo-chłopski Mielec święcił 20-tą rocznicę odzyskania Niepodległości, owoc trudu i wysiłku mas ludowych, składając równocześnie hołd poległym bohaterom w walce o Wolność i Socjalizm.

O godz. 11-ej przed Domem Robotniczym uformował się pochód, który ulicami miasta ruszył pod pomnik Wolności, gdzie okolicznościowe przemówienie wygłosił tow. Rysiewicz z Krakowa, po czym karne szeregi z pieśnią robotniczą na ustach, odprowadzając sztandary, wróciły na miejsce zbiórki.

Po południu o godz. 15-ej odbyła się Uroczysta Akademia. Na program złożyły się: przemówienie tow. Rysiewicza z Krakowa na temat „Europa na wulkanie", oraz produkcje chóru i deklamacje zbiorowe członków TUR-a.

W obchodzie wzięli udział chłopi, którzy przybyli licznie z okolicy oraz delegacja Stronnictwa Ludowego w osobach ob.ob. Michała Zięby i Jana Swuły. Obchód miał charakter robotniczo-chopski i był potężną czerwoną manifestacją.

Na kogo mają głosować
pracownicy państwowi?

„Jedność", pismo p. Krajewskiego i Sp. organ Komisji Porozumiewawczej Pracowniczych Związków rzekomo, „apolitycznych" i „niezależnych", ogłosiło, w naczelnym artykule, że front pracowniczy zawarł pakt z grupą OZONową i ustalił listę kandydatów do Rady miejskiej.

Lista kandydatów OZON-u została ogłoszona. Na realnych miejscach są postawieni przedstawiciele kapitału, przemysłu i biurokracji z pośród wyższych dygnitarzy państwowych i szkolnych. Szara rzesza pracownicza nie ma tam swoich kandydatów. Związki pracownicze średnich i niższych grup są tylko od tego, aby pokornie głosowały. Związki te i ich przywódcy nie dorośli do piastowania mandatów radzieckich według opinii p. Krajewskich i innych jego celów. Dobrze się stało! — **Bo to otwiera oczy szarej masie urzędniczej i pracowniczej.**

Będziemy głosowali na listę P. P. S. i Związków Zawodowych.

Pocztowiec.

Kandydaci „Polskiego Zjednoczenia Kolejarzy" na radnych miasta
na dwuch różnych listach

Zjednoczenie Polskich Kolejarzy ma dwie „dusze" i dwa oblicza. Zawsze idzie tam, skąd „wiatr wieje". Taką taktykę uprawia w życiu codziennym związkowym i taką samą taktykę — przy wysunięciu kandydatów na radnych miasta.

W okręgu wyborczym V-ym kandyduje na 3-im miejscu listy endeckiej sekretarz okręgowy „Zjednoczenia Kolejowców Polskich" p. Nycz, zaś w okręgu wyborczym VI-ym na 6-ym miejscu listy Ozonu, prezes „Zjednoczenia Kolejowców Polskich" — p. Kowalówka.

Będzie to ciekawy moment, kiedy na zebraniach wyborczych wystąpi p. sekretarz Nycz przeciwko swemu prezesowi p. Kowalówce i naodwrót — p. Kowalówka przeciwko swemu sekretarzowi p. Nyczowi.

Zresztą nic dziwnego, wszak obecni kandydaci Ozonu, nie różnią się politycznie od kandydatów „narodowców".

„Swój do swego po swoje". Tylko, że kolejarze głosów swych nie oddadzą na tych panów o dwóch obliczach. Robotnicy zaś dobrze się znają na nich.

Kolejarze i emeryci wiedzą, kto walczył o ich poprawę bytu. Wiedzą też, że w Okręgu V-ym kandyduje b. poseł Mastek, działacz wśród kolejarzy krakowskich i wiceprezes Centr. Sekcji Emerytów ZZK. obyw. Stączek, b. minister kolei, który walczył o zniesienie dekretu emerytalnego—to też nie dadzą się oni wyprowadzić na tory faszystowsko - „ozonowskie".

Wszyscy kolejarze i emeryci kolejowi głosują w dniu 18 grudnia 138 r. do Rady miasta we wszystkich okręgach na listę kandydatów PPS. i Zw. Zawodowych.

Pan dyrektor szpitala
wieczny kandydat na radnego

Przy poprzednich wyborach radnych miasta kandydował w Okręgu V-tym p. dyr. Topolnicki, dyrektor szpitala. Nie został wówczas wybranym, pomimo masowego głosowania służby szpitalnej, prowadzonej przez administrację szpitala do urn wyborczych. Zdystansowali go inni kandydaci B. B. W. R.

Obecnie znowu p. dyrektor kandyduje w Okręgu VI-tym i to na ostatnim miejscu.

Dlatego obecnie kandyduje w Okręgu VI-tym, gdyż służba szpitalna obecnie głosuje w okręgu VI. Kandydatura p. dyr. Topolnickiego jest zawsze przywiązana do Okręgu, w którym głosuje jego podwładny personel.

Czyżby p. dyr. Topolnicki był tak naiwnym, że przypuszcza, iż zostanie wybrany radnym, skoro jest postawiony aż na ostatnim miejscu listy kandydatów. — Nie! — Tu chodzi o to, aby znowu pociągnąć głosy pracowników i służby szpitalnej na listę OZON-u.

Tylko obecne wybory będą się odbywały w innej sytuacji aniżeli poprzednie. **Obecnie pracownicy zatrudnieni w szpitalach, przejrzeli tę kombinację i będą głosowali w dniu 18 grudnia 1938 r. na listę P. P. S. i Związków Zawodowych.**

Kandydaci „faszystowsko-narodowi"
w Okręgu VI-tym Grzegórzki

W Okręgu czysto robotniczym na Grzegórzkach, oprócz listy kandydatów P. P. S. i Zw. Zawodowych, wysunęli listę „OZONowcy" i „narodowcy".

Na czele listy OZON-u stoi p. generał, a następnie przemysłowiec, reprezentant kupców i t. d.

Listę „narodowców" prowadzi rzekomy robotnik — wysługujący się faszyzmowi i wieczny kandydat p. Sarliński, znany w Krakowie, ze swego stroju a la Kiliński. Szkoda tylko, że nie dotrzymuje tradycji szewca Kilińskiego, a wlazł między polską burżuazję i polskich kapitalistów.

„OZONowcy" i „narodowcy" rozpoczęli już agitację. Robotnicy przepędzają hieny wyborcze. Przy zbieraniu podpisów na listę kandydatów „narodowej" listy niejednemu paniczykowi się „dostało". Towarzyszki z Grzegórzek przepędzały mokrymi miotłami faszystowsko - „narodowych" agitatorów.

Cudów w urnach wyborczych nie będzie przy tych wyborach, bo świat pracy ma swoich mężów zaufania w komisjach. Bębenek nie da pieniędzy na „kiełbasę wyborczą", bo, wykiwany poprzednio, obecnie nie kandyduje. Robotnicy z baraków, zamieszkali przy ul. Burakowej, wezmą zapomogi i cukier „wyborczy", ale **głosować będą na listę socjalistyczną.**

Robotnicze czerwone Grzegórzki wybiorą czerwonych radnych.

Robotnik metalowy.

Ma[illegible]ątek przyczyną zabójstwa

Dnia 29 czerwca 1937 przed Sądem Przysięgłych w Krakowie odpowiadał Piotr Ciajek za zabójstwo, dokonane w Brzoskwini, gm. Liszki, na osobie Piotra Musiała, do którego strzelił trzykrotnie z automatycznego pistoletu w czasie sprzeczki wynikłej na tle sporów majątkowych. Wyrokiem Sądu skazany został wówczas na 6 lat więzienia.

Na skutek wniesionej kasacji Sąd Okr. w Krakowie obniżył mu karę na 4 lata więzienia. Przewodniczył s. o. dr. Frey, oskr. prok. Bieńkowski, bronił dr. Jan Pleszowski.

Atak lotniczy na Kraków

W Krakowie zarządzono onegdaj pogotowie przeciwlotnicze w związku z odbywającymi się ćwiczeniami. W poniedziałek wieczorem zgaszono światła na ulicach. Pojazdy i tramwaje kursowały z przyćmionymi światłami. Ciemności opanowały miasto. Nie obeszło się przy tym bez zabawnych incydentów. Ludzie nieprzyzwyczajeni do ciemności, potrącali się wzajemnie. Zawodowi panikarze, na szczęście nieliczni, wywoływali niepotrzebnie zamieszanie, głosząc że to już wojna i że samoloty niemieckie (inni twierdzili rosyjskie) przeleciały przez granicę i zbliżają się do Krakowa, by „wytruć i spalić do cna całe miasto". Nikt jednak nie brał na serio tych bzdurów.

Na ogół pogotowie przeprowadzono b. sprawnie. Może, tylko za dużo kręciło się typków z różnokolorowymi opaskami na ramieniu, którzy sami robili bałagan.

We wtorek w godzinach rannych zarządzono alarm, który trwał przeszło pół godziny. Samoloty „nieprzyjacielskie" obrzuciły miasto „bombami", nie wyrządzając większych szkód. Bomby maskowano petardami świetlnymi.

Po południu powtórzono alarm. Tym razem jednak „nieprzyjaciel" nie zjawił się, tak, że po niedługim czasie odwołano stan alarmowy. Podczas alarmów ludność kryła się w bramach domów. W godzinach wieczornych okna domów i lokali pozasłaniano materiałami nie przepuszczającymi światła. — Mieszkańcy zastosowali się do wydanych zarządzeń i z właściwą krakowianinom pogodą ducha znosili niewygody połączone ze „stanem wyjątkowym". Narzekano tylko, że trwa to za długo. Trzy dni to nie żarty. Lepiej jednak w czasie pokoju chodzić po ciemku i kryć się w kamienicach przez 3 dni, niż w czasie wojny przez parę godzin.

Z miasta

Z TOW. TECHNICZNEGO

W Krak. Towarzystwie Technicznym przy ul. Straszewskiego l. 28/II odbędzie się w piątek dnia 25 b. m. o godz. 19-ej zebranie, na którym inż. Eugeniusz Bojemski z Katowic wygłosi odczyt na temat: „Człowiek i maszyna". Goście mile widziani!

NA TARGU. Mleko niezbier. litr 0.20 — 0.22 zł., śmietanka 0.50—0.60, śmietana 1.00 — 1.20, ser zwycz. kg. 0.70 — 0.80, masło wybor. 3.60, — stoł. 3.40, — kuchenne 3.20 — 3.30, jaja 2.00 — 2.20, buraki ćwikł. kg. 0.08 — 0.10, cebula 0.15 — 0.20, marchew 0.10 — 0.12, pietruszka 0.15—0.20, seler 0.20 — 0.22, ziemniaki 0.08 — 0.10, gęś żywa szt. 5.00 — 7.00, indyk i indyczka 5.00 — 9.00, kaczka żywa 2.50 — 4.00, kura 2.50 — 4.00, kurczęta para 2.50 — 4.00, zając w skórce szt. 2.50 — —3.00, — bez skórki 2.00 — 2.50, jabłka kg. 0.80 — 1.00, — stoł. 1.30 — 1.50, gruszki komp. 0.80 — 1.20, — deser 1.20 — 1.60, brusznice litr 0.60 — 0.70.

Okradli sklep na 2000 zł.

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie stanęli Kazimierz Dudek, Józef Szczypczyk i Edward Gruca oskarżeni o dokonanie włamania. Oskarżeni dnia 16.IX. b. r., w nocy włamali się do sklepu Wilheminy Witowej w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej 21 i, splądrowawszy sklep, skradli galanterię ogólnej wartości 2.000 zł. Włamania dokonano w ten sposób, że wybili otwór w sklepieniu.

Sąd skazał Dudka na półtora roku więzienia, Szczypczyka na 1 rok, Grucę na rok i 3 miesiące więzienia.

Ra[illegible]io śląskie

CZWARTEK, 24 listopada.

5.30 „Dzień dobry"—wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Koncert orkiestry dętej—płyty z Warszawy. 14. Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. J. Leszczyńskiego. 14.50 Chwilka społeczna. 14.55 Wiadomości bieżące i giełda. 16.35 Claude Debussy: Rapsodia na saksofon i orkiestrę (płyty z W-wy). 18. Poradnik sportowy dla pracowników fizycznych w oprac. E. Ludwiczaka. 22.10 „Przy kominku" — audycja słowno-muzyczna w oprac. W. Mech-Nowickiej, w wyk. zespołu „Śląskiej Pozytywki", z udz. Orkiestry Rozgł. Katowickiej. 23.05 Zakończenie programu.

PIĄTEK, 25 listopada

5.30 Dzień dobry — wesoły montaż płytowy. 6.30 Program na dziś. 11.25 Dawne tańce (płyty z W-wy). 14.00 Pogadanka aktualna. 14.10 Koncert życzeń. 14.50 Radiofonizacja kraju. 14.55 Województwo śląskie a region śląski — pogadanka Zofii Buczkówny. 17.55 Występ zespołu harmonijek ustnych świetlicy powszechnej w Lipinach pod kier. Władysława Czwałgi i Józefa Herdysła. 18.15 Akcja oświatowa Śląskiego Związku Kółek Rolniczych w okresie zimowym" — pogadanka inż. Ferdynanda Kańtocha. 18.25 Wiadomości sportowe. 22.55 Komunikat bieżący. 23.05 Zakończenie programu.

Przykry finał osobistych porachunków

Sąd Okr. w Krakowie rozpatrywał sprawę Edmunda Kasperczyka i Abrahama Steinberga, którzy dnia 24.12 1937 r. w Wieliczce na tle osobistych porachunków pobili tępym narzędziem po głowie Józefa Tuteja na skutek czego wobec złamania podstawy czaszki nastąpiła śmierć.

Rozprawę przerwano do dnia 5 grudnia b. r., w którym to dniu nastąpi ogłoszenie wyroku.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie „Klątwa" Stanisława Wyspiańskiego w opracowaniu scenicznym Stanisławy Wysockiej.

Czwartek, 24.XI „Rodzina Chitosek'ów".

Kina

ADRIA: „Granica".

ATLANTIC: „Korsarze" i „Bitwa na Broadweyu".

DOM ŻOŁNIERZA: „Wrzos".

LOPP.: „8-ma żona Sinobrodego".

SCALA: „Jezebel".

STELLA: „Czarny korsarz".

ŚWIT: „Ostatnia brygada".

WANDA: „Czardasz".

Radio krakowskie

CZWARTEK, 24 listopada.

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 3.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 8.45 Skrzynka dla dzieci wiejskich w opr. T. Rettingerowej. 11.25 Muzyka z płyt. 14. Muzyka obiadowa z płyt. 14.50. Program. 14.55 Sprawy gospodarcze. 16.35 Claude Debussy (płyty z W-wy) 18. „Dobry wieczór Państwu" w opr. St. Broniewskiego. 18.10 Muzyka z płyt. 22. Lokalne wiadomości sportowe. 22.05 „Forma i styl", odczyt wygłosi dr. W. Mole, prof. U. J. 22.20 Koncert orkiestry mandolinowej „Espana" pod kier. St. Syrylly.. 23.05. Zakończenie audycji.

PIĄTEK, 25 listopada

6.57 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.10 Płyta za płytą... oraz wiadomości bieżące. 11.25 Dawne tańce (płyty z Warszawy). 14.00 Muzyka obiadowa (płyty): P. Czajkowski: Łabędzie jezioro, muzyka baletowa: a) Taniec małych łabędzie, b) Walc, c) Czardasz. 14.20 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) Transmisja z „Domu Dziecka" w Radziszowie, c) płyty. 14.50 Program.. 14.55 Sprawy gospodarcze. 15.00 „Wulkan" audycja dla młodzieży (na wszystkie rozgłośnie). 17.45 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego. 17.50 Wywiad sportowy. 18.00 Audycja z cyklu „Wielcy myśliciele o muzyce" w opr. dr. Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J. 18.15 Fragmenty z kwartetów smyczkowych (płyty). 22.55 Informacje lokalne. 23.05 Zakończenie audycji.

Ogłoszenia drobne

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.